Nb/I

(49)

„Australczyk"
(dokończenie)
str. 1-360 znajdują się w Bibl. Ord. Krasińskich w Warszawie (rkp. 5173)

Darnówna i Darnowscy

361-447

http://rcin.org.pl

BIBLIOTEKA E. ORZESZKOWEJ

http://rcin.org.pl

— To prawda, potwierdził Stefan, gdybyście
jednak pozostali byli w Zawrociu, każdy
z was byłby najpierw jego posiadania trzy
razy bogatszy, niż je był za czasów
ojca Dornowski. Ale nie bylibyście przy
tamtym panom. ~~Teraz was~~ Wy, jak tam z pierwszych dni
jest, zawsze ~~jednak~~ podczas x pięć Bohdanie, przy
panem...

Ale on nic na to nie odpowiedział od ~~razu~~
wstał i dawno kroczył z marzeniem od którego
od którego swój przebudził się i obojętne
zdrowe nogi:

— ~~Cóż to pasztety, o których wspominał
Roman, jeśli kto myśli, że może tylko
do stali dławiony pasztet...~~

Przeszedł się kilka razy po pokoju, za
nim, krok w krok, podchodził Swój; Gdy Komorski
wracał się u szafy z książkami, ~~wielkie
łapy kudłatymi zawracał się ten za tabla
tm swojego nogami, i kosmaty ogon
z lekka unosząc po sobie złotym brylant~~
z jednej strony, a u boku Stefana z
drugiej, pies zawracał się także i kroczył
potem tuż za jego nogami, ~~wielkie łapy
stawiając i wolno a twardo~~ przestawiając,
~~wielkie łapy!~~
z kosmatym ogonem, podniesionym u ~~góry~~
i miarkowanym. Nareszcie, nie wracając
już do stołu przy którym siedział od przedtem,
Bohdan Rosnowski ciężko oparł się na
biurku Stefana. Swój także dochodził tam tylko

tylko, że widać było zaraz ~~jego~~ postać ~~Archa~~ Andrzej
naprzód pochylonej i ramieniem otoczonej
~~głowę~~ ~~mój Adam~~, z ~~jego~~ ~~głowy~~ ~~jego~~ wyglądał
się w ciemny ciemny ~~dwa~~ Rom.
~~lóż tylko tym tablim kawałem dwa głosy~~
~~zaczęły rozmowę dość ożywioną.~~
— Lóż, Jwój? ~~zaczęły~~ przyjemny i ~~Archa~~ wtej
chodzili ~~przy~~ ciągle gdzie Romowardiego; wpom
cajże tu nam wszystkie mone, Anzione na
rynku... Powiadają, że sprzedajemy nawet
za pantet... wszystko, Jwój?
— Han, han, szczególniej pies, co wzgl; dado
tak szczerze jak gdyby powiedzieć: a tak!
a tak!
— Jwoją skamoń, Jwój, niezawdać, że moją
skamoń? Pamiętam jak nam ~~bywa~~ ~~mieran~~
bywało wesoło, ~~i przyjemnie~~, ~~pamiętam~~ że
~~wiemy zimowe, siedzieć~~ jesienie i zimy
siedzimy we dwóch tylko siedzieli, w domie
przytym... szczerze przytym, Jwój, bo men
Onchen ~~odchodził po cieniu do swojej dale~~
~~chaty dalej~~, ~~i zaraz~~ zaraz bo ty opi jadzi jak
bela i ~~spał jak dzieciny~~ ~~jak~~ spał jak dzieciny...
wój, we dwóch tylko zostawaliśmy, Jwój,
w długie zimowe wieczory i nawet noce...
— Ah, hmu! omnie ondadij Jwój;
— Nawet noce, bo pamiętam Jwój, jak
nocami opiję, ~~że~~ nie dawać ~~ten~~ cieni
~~grobowa~~ ~~wiązane~~ ... ~~dostałem~~ cione grobowe, ~~jestem~~
~~w~~ ~~Abiej byłbym pogrzebany~~, tak samo jak

jak gwałt razem spać nie dają... Ty wien o tem
wój, bo nie wstyd... ~~tylko~~ i dopóbinę
prawdę teraz mi w wój, a gdy zmarzo-
wany zuncaden praz, ~~przytulił~~ podwinęły
ty i gwałdnie ze mny...
— Hii, hii, hii, hii! ~~Ciche~~ Ciche ponosi wad
pien.
— Pamiętam jak razem ~~w~~ razem przeźbiwicky
~~przebiwady i~~ ~~wzamiad~~ ~~przeźbiwie~~ dododa na-
szego domu i z jaky rozkoszy słuchaliśmy
obaj tych koncertów przeźbiennych, a nady
wymyśle wenzych...
~~— Hum! Hum~~ Ty wój, na wspomnienie
o wickach zawsze ciche.
— Hum! Hmm!
— Razem nietylko wicky widstady, ale i
wiki wiky, ~~pa~~ a wtedy te jeszcze mniej
~~p~~ wspaniała i ~~rozkosz~~ rozkosz, prawda wój?
~~+ A. Gdzieś i przeszłej panna mi prawda~~
~~wój rowy?~~
— Hmmm!
— Ale ~~to nie jemu~~ ~~te kwiecie~~ Kompa-
wiecie i koncerty wspaniałe! Najdoro-
mlem pamiat miałiśmy wtedy, ~~dopiero~~,
gdyn kej djabełdzij jeby sdzieł i gdy
wszyscy, ~~cotor~~
mię ona w chocie tego teśmida, pamiętam
wój? ~~tak na~~ ~~Matka teśmida~~ ~~tamte~~
~~do~~ teraden na żółty teśmida, mod
który denerem padły ~~pora~~ ~~teraden~~
pertoki, a dogłydał mię matka teśmida...

pamiętam, Lwój, jak to będą przyjemne
starości, to moje dosłownie. Ach, ach,
ach! Najdroższej przyjemne, czysta i roz-
tropne starości...

— Hmm! Hmm! Hmmm! rzeczywiście
Lwój po wspomnienie starości, daleko
żałośniej i przeciąglej, niż [illegible]
przy wspomnieniu o wichrach i wilkach.
— Widzę cię i słyszę odgłos szalonego Twojej i
głowy, a ty, Lwój, lizałeś mi oczy...
Nic innego zrobić nie mogłeś, biedaku,
tam w tej chacie głodny i smu-
towany, lizałeś mi oczy i zapamiętałeś że
jej umierałeś!... bo nie będzie nikogo
więcej ktoby rozmawiał z którym przez całe
długie dnie, wieczorami, całe noce...
Szczęśliwi byliśmy wtedy, Lwój! Prawda?
Pewnie gdyby zajedliśmy panów
co? Byliśmy wtedy bardzo przyjaznymi panami!
Teraz już, pies, z przednimi
łapami na ramionach pana swego,
a przybiera prawie przytulanym do jego
[illegible], wył po prostu przeraźliwie.
Rozmówki przeszmerał z nim po sierści obfitej.
— No, cicho już, cicho, Lwój! [illegible]
czuliśmy przecież tak i rzeczy najprawdziwsze
dobrych. Spędziliśmy obaj jej swoje
niedziele i jak należało. [illegible]
Szczęśliwi byli [illegible]

ciągle, i stamtąd wiedzą nawet do zawodu
pedrionego, myśleliśmy, że odrzucony
Bance, Bułtune, postępowi światła. I
tak będzie, swój, tak będzie ~~[illegible]~~ Dziś
tylko coś tym pantofu, to, ~~[illegible]~~ swój, był
on nieodbiegłego... wcale nie ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ! potwierdzeniem, że
dnocnie już wesołej Rancoted pies.
~~Pan jego mitred stroity, a~~
~~Stefan Dzi~~ Dziwne wrażenie wywie-
rała ta rozmowa na tych ludziach, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ z oczyma wlepionymi w
mrzemy ~~[illegible]~~, w którym będą prowadzą.
Na twarz Stefan przedtem dzydzony,
prawie wierzą, spadł wielki smutek. Cały
~~Patrzył na majaczące w cieniu dziewczynie~~
jego od majaczącej w cieniu postaci dzie-
dzic, obejmującej psa i do niego zwróci-
ej, wzniósł się wyżej, ~~[illegible]~~ na biedą ścianę
przeszyty dwoma czarnymi liniami
~~[illegible] pod Rozgiem, wreszcie pod-~~
~~[illegible]~~ Grubo
+ i sięgę do niego wyciągnął.
— Strzeż się, Bohdanie, jeżeli zwaliłem
cię jakiem złym uczuciem dawnem, to mi
przebacz. Zamiast interesowności nie
stamtąd do ciebie i wiem dobrze, że cię zna-
ję, chociaż ~~[illegible]~~ na wiele
razy zapatrujemy się w sprawie bardzo różnej

Kosmowski wstał, i spiesznie przeszedł
[illegible] mu podawanej i [illegible] z uśmiechem
[illegible].

— Żeby tak kot podobał, jak ja szczęśliwy
jestem... Przyjechałem tu po kawałeczek
szczęścia, ale nie wiem czy mi go dadzą... Co
robić? Kiedy [illegible] to czar wnech-
świata, [illegible] który [illegible] wszyst-
kie wszystkie względy (doskonałe). To
jest potęga [illegible] pierwszy...

— Drugi, poprawił Stefan. [illegible]
1) pod numerem pierwszym, doprowadzało
świata do wypadków bardzo pomyślnych.
Trzeba spróbować [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

— A cnoty? [illegible] Kosmowski.

— Tak, potwierdził Stefan, bo bez niej
[illegible] stałej się w [illegible] ilości
[illegible] albo [illegible] wyższym, a przy-
najmniej, jak w twoim np. wypadku, Boh-
danie, ([illegible] przedmiotem)
[illegible]
[illegible]

— [illegible] pierwszy [illegible] cnoty?

— Tak, potwierdził Stefan.

— Amen, dodał Kosmowski, [illegible]
[illegible] się do wyjścia, [illegible]

~~swój w postawie wyczekującej stał ten, że mi~~
~~[illegible]~~ ~~wyczerpany~~ ~~[illegible]~~
zmęczenia w oczach, z tonem rozżalonym
i w którym znowu przebijała się ironia wyższości, deptał.

— No, cóż to będzie? Widzę, że coś szczególnie ważnego? Sekta jakaś?.. Nowy ~~religijny~~ kościół?

— ~~[illegible]~~ Owszem, przecięż mu mówi Stefan; ten bardzo dawno i znana ponownie...

~~Wyprostowawszy się trochę,~~ ~~[illegible]~~ Tonem prostym i z powagą, gdy mu zajaśniał uśmiechem, dokończył:

— Jesteśmy, rozumiesz, chrześcijanami!

— A! Zadziwił się Kosmowski, i ~~[illegible]~~ Potem zaraz poprawił się:

— A to ciekawe! Któż z nas ~~nie jest~~ nie jest chrześcijaninem?...

— Prawie nikt, rzekł Stefan (+)

— ~~[illegible]~~ Ale, ale... ~~[illegible]~~ co do chrześcijanizmu — siedzieć w ciemnym kącie i swoje rozmyślać pod nosem zamyślił? Kosmowski. Zwrócił się do Kazimierza.

— Więc odpowiedz, a który mi ...

— Stanowczo, potwierdził Domunt; nie jesteśmy ~~[illegible]~~ bardzo nadanymi i nie tak to wielce światło ~~[illegible]~~ schowa się pod moim nosem.

— Potęga chrześcijaństwa, zakonkludował zimno Rosnowski.

— Tak, potwierdził Demont, i nigdy nie przestanę sobie wyrzucać, żem się na to nie zdobył...

— ~~Bo w [illegible]~~ A czyżby się pan nie zdobył, ~~zdobyłby [illegible]?~~

— Powiesiłbym się po raz drugi, kiedy już się wieszałem, ~~który~~ ze śmiechem odparł Kazimiera.

~~— Nie śmie tego powiedzieć. Nikt by tego nie odgadł, widząc pana teraz tak wesołym. Zstąpili następnie Rosnowski, już zstępowali po wszystkich wschodach, da Kazim[?] zstępował swój nie bez trudności, śród swój. Roman był bardzo zamyślony i trochę blady, jak zwykle śród ostatnich.~~

— Nikt by tego nie odgadł, widząc pana teraz tak wesołym!

~~[illegible]~~ Zstępowali już po wszystkich wschodach, Kazim[?], nie bez trudności, śród swój. ~~Następnie zatrzymali się wnet w bawialni, gdzie p. Florentyna siedząca w swoim starym niskim fotelu~~, W bawialni, p. Florentyna z ~~wiel~~ wyrazem zmartwienia na twarzy i z niepohamowanemi gestami chodziła ogłu ~~mówiąc~~ zciąga mówiąc o czemś mężowi, który ~~siedząc przy niej~~ na kanapie stawo-wierbiej i szerzej[?], ~~siedząc przy niej, [illegible]~~

(x) do str. 367

— Ależ... ależ, mój drogi, ~~tamtych~~ dla tego potrzeba siedzieć w ciemnym kącie i światło swoje chować pod korzem?

— Jeżeli czynić to mi każesz ~~kazuj~~ ~~tamten~~ tobie i sumienie....

Rozmowa, ~~która~~ z kapelmanem opierając na stole, rozpuszczonemi oczyma wilcad chodzę, myślałem ~~potem, patrzył na Stefana~~ ~~potem~~ spojrzał na Stefana, wzrokiem ~~przyjaznym~~, ale ~~zarazem~~ przenikliwym i trochę ~~[illegible]~~ kędzi na dnie, czy czym. — Czy myślisz... ~~czy myślisz~~, że będzie mi od wielu odpowiedzi ~~tak, tak, tak!~~ Ja wstyd. A gdyby: nawet... czy myślisz... że to do czegoś doprowadzi?

Stefan ten zkoma uczynił jest nieświadomości. Czy scit? odpowiedział, nikt nie może ~~pomyśleć, nikt~~ ~~o przyszłości~~ ~~nie może i nie ma prawa~~, bo nikt o niej nie wie. Tais ce que dois, advienne que pourra.

http://rcin.org.pl

~~[illegible]~~ i szczęśliwie drżącym
głosem pół głosem odpowiadał.
— Co ty robisz? Nie martwię się tem, Kotko!
Każdy ze swoje gospodarstwo zapędzić musi!
Co ty robisz? Ona za swoje tem zapędzi, że
zostanie garbem!
— Ależ ~~ja wiem~~ mój Romualdzie, że mnie
to właśnie boli... ja się śmiałam... ach, ach, ach... Potężny
dla niej szczęście to przepada... tak przepada...
Darnowski ujął jednak z jej rąk i ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ z filuternym uśmiechem ~~[illegible]~~
coś spojrzał.
— Chociaż z drugiej strony... zaczął.
— Z drugiej strony, powtórzyła ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, ale zaraz roześmiała
się ~~[illegible]~~ Zawsze musisz żartować ze mnie!
A pewno, ~~że jest i druga strona...~~ Z drugiej
strony... no, ale ty wiesz lepiej odemnie
co jest z drugiej strony.
— Wiem, Kotko, odpowiedział, i dlatego ~~[illegible]~~
mówię ci ~~[illegible]~~ nie ~~[illegible]~~ a co
ty robisz?! ~~[illegible]~~ Ja chętnie przychyliłbym
ci nieba, ale... niech ci Bóg radzi o swojej
czeladzi!
~~[illegible]~~ Domownicy zaś ostatnie
podnieśli się na spotkanie gości, którzy
w towarzystwie Stefana wchodzili do salonu.
Romanowski szybkiem ~~i niespokojnym~~ spoj-
rzeniem ogarnął pokój, w którym oprócz
dwojga starych Darnowskich ~~[illegible]~~ młodego.

Potem, jakbyśmy trzymać się w ogóle Kapelusz i Ronie się stały przed domem zwiedzić z odjazdem. Chodził z Dowdwardem p. Romaldem pogłębiając rozmawiając o tem i owem, miał jemu przy p. Pantinie i dotychczas jakiś nowo odbyty środek przeciw ~~[illegible]~~ przeciw migrenom. Rząd między sportnych w nim niepokój i oczekiwanie. Raz, szybkim ruchem odwrócił głowę ku drzwiom prowadzącym w głąb domu, które się otworzyły. ~~[illegible]~~ B. i Bronia weszła do pokoju i zaraz rozepchała się ~~[illegible]~~ brata, który stojąc, rozmawiał z Dowdwardem i Romanem. Jeszcze przy mnie jeszcze dzień, Bronia, Radzia, Radzia, wstał i zaczął żegnać się, dopiero obaj. Wszyscy teraz stali pośrodku bardzo. Pół przeszedł pożegnanie, wtrącając w nie ~~[illegible]~~ zapytania, wzrok rozmówcy p. Pantina wydawał się więcej jeszcze od niego zniepokojony; co moment spojrzał na drzwiom, a ~~[illegible]~~ zmieniać stale wyjść na chwilę na chwilę. Radzia, pożegnawszy się do Broni.

— Gdzie Zosia? Gdzie po Zosię?

Ale p. Dziewczyna nie rozumiała wcale potrzeby ciągłego mówienia i wychodzenia z za pleców Stefana, u którego się lepiej czuje, gdzieś oczywiście.

— Zosia już pani! Dawno już, zaraz po

wiernej, jak tylko Stefek z p. tymi panami, ba gdy ponoć, ~~jaz~~ Kiedym jeszcze Czwarte Radnie! Szczęścia, ojcu pomóż!

Obrzydliwa strona wypadków tak silnej, a sprawiedliwej i jego wstrętliwego niepodobna. Na tych Rosnowskiego ojca wyten ~~zamienić tak wielkiego zamienić i cudo~~ tak wielkiego, że ordynat wszystkie imie pencia których kolwiek mógł dość widzieć w tej chwili. Obejrzaj.

— Ty jesteś Swój?

~~Po~~ W dwie minuty potem siadał do stołu dzierżiego, lecz jeszcze eleganckiego amerykana, ~~[illegible]~~ w ciemnej kolnie, a obok niego, w postawie wyprostowanej Swój. Kiedy powoli oddalił się nieco od gardła, ~~[illegible]~~ do nim stojących na nim osób, donieś ~~[illegible]~~ Kiedy ~~[illegible]~~ Wszyscy rozmowy. Gdy wściekły odjeżdżającego przemówił Kilka słów, ~~[illegible]~~ w gdzieś ~~[illegible]~~ Kół popiarów nie mówiąc tylko rozdźwięk, ale na które, zadźwięk i przeciągle głos odpowiedział. — Hum! Hmmm!

Po odjeździe gości, Roman zmelancholizowany sam z p. Pauliną, która dziś pozwoli mu zacząć swoje żale i biedaje. Wiat. na salce dziś tego więcej niż zwykle Rosnek swojej roboty: jakieś mantyle, falbanki, czepeczki ~~[illegible]~~ odmyślatyczne

wdzierał gładziutko uczesanych i pożółkłych. Wynędzniałem tem trochę Martusiowa, w starym swoim fotelu zapadłem, ~~i odmówiłem~~, wyrzekł:

— Otóż widzisz... spać pora! Wszakże to on to wziął sobie za formalną rzecz i żeby mię już więcej nie przyjechał... tem bardziej i wprost jemu, nim wyjechaliśmy na spotkanie wiosny, albo wycieczka z pobiegnie tu z gospodarstwem, albo umilczy jak ryba... Ja wiedziałem już po ostatni, że tak będzie, bo mi mówiła...

~~— Co?~~ Roman siedzący tuż naprzeciw mię przerwał.

— Co? Rozumie Pan stosunek mój? ~~Co?~~ Ale on filuternie pogroził mi palcem.

— Ciekawy jesteś! Ale my kobiety nie wydajemy twoich tajemnic... Odrzuć z drugiej strony co to za tajemnica, kiedy niedowiedziałeś się jego wyjazdu, gdzie tam! Prawie wyjaśniłem wiedzę spać pora. Kolidze to umyślnie, bo nigdy tak wcześnie spać nie idzie!! Boże, mój Boże! Co on kolidze! Wszakże to już wyraźny zdam... i gdzieś jeszcze Bronek i nawet jakaś to powiedziała! Przecież wszystko! Nic już z tego nie będzie! Jeszcze niebędzie?... co się z nią stanie, kiedy ja i Roman do zamknięcia... Co wtedy chyba tylko pójdzie... ~~Wszakże to będzie~~

~~Ale nie zaczęcie... w Sedesłnie jeszcze czasu dość partyi!... Ach, ach,~~ Była ~~[illegible]~~ bardzo poprawną, dziwną i rozsądną, że o wzdychaniu i o „drugiej stronie" zapomniała; dziewczyna „ją do bladzia ona.

— Bo widzisz, Romek, dopóki jeszcze od małego dziecka wychowałam. Sześć lat miał kiedy ojciec jej, stary człowiek przy pryncach, umarł i ją na barki, dziecko kompletnie porzucił, bo matki także już nie miała. Pobrzeszczała z Rommaldem tylko dziecie, ale zawsze tylko. Rommald stracił z całej projekt wziąć ją do Dziwówki. Przeciwnie tym nie będzie, owszem. ~~Lód~~ Cóżbym nie miałam jeszcze, kochałam ją jak córkę... Odwzajemniła! Ach, ach, ach, jeszcze ją odebrzyczyła! ~~Dziś i ma gadałam ci i jeszcze nie opowiedziałam wszystkiego, jak ona jest dla mnie, ile wszystkich... Tylko~~ Tylko ~~[illegible]~~ Jedno zmartwienie... Kiedy pomyślę, że ona może nigdy nie znajdzie całego ani szczęścia, ani pokoju, ani przyszłości w świecie pewnej...

Zaczynała podobać mi dobre i z chwilą przykrą ~~[illegible]~~ mówić.

— Ale jedno ma kawaleń, kiedy stara jego ją w domu, a ona miłym jak ryba i ni z tego ni z owego, ~~[illegible]~~ z kimś ani opać i dziś... Ten Romaldi taki pomyślny i miły człowiek, stoi z drugiej strony,

kiedy sobie pomyślę, że powiódłby ją na koniec świata... Ach, ach, ach, i tak źle i tak nie dobrze! Ale niechbym już sam źle był, bez niej, byleby one nie zostały kiedyś, kiedyś bez dachu i chleba.... ~~Mój Romanie, jakie to wszystko smutne~~: i z jednej strony ~~nie dobrze~~ źle i z ~~drugiej źle... ach, ach, ach~~...

W tej chwili tuż za plecami Klementyny ~~kuchnia tylko do pokoju otworzyły się drzwi~~, kobieta w drzwiach otwierających się z kuchni ~~i tylko do pokoju~~, stanęła i zawisła z dojrzeniem jej byłym przeciwieństwem ~~tam od~~ lamentów wszelkich. Z kuchni i tylko do pokoju drzwi otwierając, jeszcze trochę naprzód pochylona, kobieta ta z tak całkiem z tabliczkiem ~~...~~ i wyrazem twarzy jaki mają dzieci, kiedy po grzechu ~~...~~ jakiegoś szaleństwa wydają się z ukrycia, wydając: „~~Oto~~ jestem!" Cały jej promieniał, usta drgały uśmiechem filuternym, kibić jej ostrzyżona od szyi aż prawie do stóp szczelną jasnobłękitną suknią, miała w elastycznem pręgijąc się taki wyraz, że bez słów ~~mowa~~ łatwo można było odgadnąć wykrzyki: „oto jestem! ~~Wszyscy~~ Wszyscy myśleliście, że ~~mnie~~ spać poszłam! ~~Ale gdzie tam!~~ Ani myślałam o tem. ~~Oto jestem!~~ Jak się macie!" Z temi słowami w wyrazie całej postaci, oczyma promieniejącemi spotkała się ze spojrzeniem Romana i przez kilka sekund nie spuszczała ich, ani odwracała. Owszem, oczy jej wyrażały

zdawał się mówić: „Moje dobre serce nie zlitowało się nad okrutnikiem, bo do niego nie należy!" Roman pomarł w pierwszej bezbożnie szczęśliwie, ale Anielatuz, bo jeszcze ~~[illegible]~~ p. Rd z Pierdo p. Pantiny opatrzeniem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ obrotły w jej stronę, co mężnienia obu znalazły przedmiot na Algerach.

— Wszystko płacze i pewno przerażenie, ale trwalsze przerażenie... ale cóż ja zrobię? Inaczej nie mogę... nie mogę...

Całowała ją w oczy i Rotam Pani Pantina olejmniej ją bardziej uspokoiła.

— Moje ty dziecko dobre... rób jak chcesz... jak uważasz... bo skoro ja mam dość wiadomie i wiem co to znaczy... Ach, ach, ach, co dla Rotiety znaczy wyjść dobrze mężu, ale z drugiej strony... z drugiej strony, ty masz stosunek wyjątkowy odemnie i wiem co robisz... ~~i wy drugiej dziecie co robicie~~

Tu z impetem otworzyły się wrota do pokoju Bronia.

— Co! spłodzajże sobie zawodata, jeszcze nie pora! Ach, jaśnieś ty mój drobiazgu! Ja naprawdę, naprawdę myślałem, że ty już śpisz... Dzisiaj i szandzdzisz w naszym pokoju. Idziem, idziem, idziem! Wszyscy już śpią! Niedługo i mnie będzie pora. Jestem mocny, to obudzi się i odwiedzę. Już teraz, przytoczę, patrz, jej oni śladu i nawet dobro ciemne nie podane! to jest

No i porzóć ty mię, dziewczyno? Ach! już wiem! już wiem!

Zgrzyta w sercu Klarbuśkoje ci się nędzna myśl.

— Już nie przyjeżdżaj! Już z panem Romanem od nas nie pojedzie!

Porwał Roman na ołie serce i zaczął okazać go razem z sobą. On powiedział na to i nawet chętnie się ~~zaraz~~ bojeń, mając pretem widzę, odbyć razem z nią przyjechać wyżej! — Już z panem Romanem nie pojedzie!

Ale gdzieżby mógł zrobić coś podobnego! Imiędzi tylko z jutrzego dzienia, które nagle stanęło i zawiadło.

— A gdzie Roman ovechy podział, co robiliśmy dla Jeni?

Wtedy i on przypomniał sobie depozyt Broni, którego znalazł jedne Rienenie i pine chustę, ~~do nów~~ gdzieś w przedpokoju porzuconą.

— Wszystkie! Desperował Broni, kostawił ovechy w przedpokoju i pewno już ie dotąd Antoś zjadł.

Antoś, był to mały podrzan domowy i jednocześnie syn Jeny, z wielki podobno ~~Amedeo~~ Tabori ovechich. Pokazuję jednak, że ovechy jeszcze, ovechów pozostawiony w przedpokoju nie zjadł. Roman przyszedł chuteczny ~~Rtórzy~~ pieniędzy wypędzony.

i stangretem przed Jerzym 31, ~~zapytał.~~
~~– A co mam – strony z fortunnych, martwienie fortunnika, bo tylko dzięki tego bardzo wiele.~~
~~Fortunnie podmianda fortun~~ Ona podmianda w dwóch

stanęła przed Jerzym, który zestawiła po nie fortunnych podzielony, wodziwe ~~i bitwę~~ forsi: Oddawanie depozytów trwało dość długo. ~~dopełnienia~~ Roman wyczytywał go z kartki, a potem garściami wydobywał z kieszeni surduta.
– To cud, mówił, przez jakąś ~~pół~~ godzinę tyle orzechów zebrać! Dokonaliśmy go z Bronią!
– Otóż ~~znamy~~ dla niej ~~tyle orzechów~~ znaczy kotku, ta twoja garść orzechów! odezwał się ~~tuba~~ basowy głos p. Romualda, który przed momentem wszedł ze Stefanem do kawiarni.
Ona, co ty sobie!, ~~to~~ jest w stanie zjeść ~~to, co~~ w kwadrans to co wyście we dwoje ~~przed~~ zbierali przez godzinę!
– Nie może być! zadziwił się Roman.
A Bronia ścichła prosiła i poproszona kopiować się.
– Jeść!, podała Romkowi jej ~~to~~ jak orzechy!
– Oho, oho, oho, uśmiechnął się p. Romuald, ~~na samo wspomnienie szczególnego sposobu jedzenia orzechów przez Bronię.~~ Nie potrafisz pobawić (pożyczymy) twojej ostrogi! co ty sobie!
– Nie okazuj twoich talentów pod kórem, zachęcił Stefan.

378

Oprócz p. Pauliny siedzącej w fotelu, wdowy
stoli dobrze stara czcnotliwego, znajdujące
się przed kanapą także czcnotliwą, ogromnie
staroświecką, i rozdętą, i nad którą wspaniałym
przyciem wisiało malowanie kilka starych
~~[illegible]~~ sztychów w ~~drewnianych~~ ramach
drewnianych. ~~Lampa~~ Paląca się na stole lampa
obficie oświetlała kanapę, sztychy i stojące
przy stole grupę osób, pośród których jedni
ze ~~[illegible] [illegible]~~, mięszani się wraz,
ocierają, prędko, prędko ~~[illegible] [illegible]~~ i
z ~~[illegible] obadwa~~ swoistkich ~~i [illegible]~~ onectos
pocem, ~~w jedną minutę~~, trzeci, Kilka lich, i chrzest,
chrzest! w jedną minutę (odzyskać) chrzest
stało z ... nadzwyczajnym. ~~[illegible]~~ Było to
naprawdę ~~[illegible]~~ zabawnego, ~~[illegible]~~ ze swo-
bodnej, przypominającą wiewiórkę, kiedy ~~[illegible]~~
prędkie ~~[illegible]~~ łapkami, prędko, prędko gryzie orzech
i ~~[illegible]~~; Trzask! trzask! ~~[illegible]~~ w kątach biedronek
~~[illegible]~~; chrzest, chrzest! orzech zjedzony
potem natychmiast drugi, trzeci, czwarty.
— To wyobrażenie przechodzi, ile kosztu, ile ta
dziewczyna orzechów zjadać może! ~~[illegible]~~
opowiadał stary Darnowski: W zimowe wieczory
~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~
orzechów całą, czy ~~[illegible]~~ przy lekcji siedzi, czy
całe noce! po całym domu się rozlega
i wszędzie słychać tylko: trzask! trzask! ~~[illegible]~~ ...

~~Stanęli ich wszyscy przed Romeo,~~
~~we wszystkich stronach~~ ~~po całym domu~~ wzdych, to tu, to tam, tra-
tra! tra, tra! To Jenia, ~~z jednem~~ ~~kamieniem~~ ~~drzwi po domu~~ ~~Krzysztofa po domu~~
Krzysztofa i ondzy gryzie...

Stali ich wszyscy przed Romeo, blady
z wspomnieniem, ale i mniej wiele nabrzmy, ogarnięty
pojęciem głosu dziewczyny, pochylony nad
rozpaczenimi postać onechami, odrzyczenimi
wdzy, w których więdł blask lecdenja. Cudo
ciej, ~~że kobieta~~ ~~padała~~ w pełni pradzej ucz
ki się i widziała, biało ~~bi widzieć~~ ~~i widzieć~~ ~~gładzeń, bi~~ ~~spracowane~~ ~~pozgn~~
~~oczach~~ ~~blask~~ ~~ciągnie~~ ~~napolicadi~~ ~~bladdne~~
~~wielby~~ ~~wdzie~~ ~~Bazyn~~ ~~i widzień~~ ~~czy blada~~
~~nej i delikatnej~~ ~~wydawade~~ ~~i promienej~~
~~pięknieda~~ ~~ten~~ ~~Rom~~ ~~oblicie~~ ~~jego oczy~~ jak
Magnes przyciągade ten oblicie jego oczy.
Pani Pauline to spostrzegła i szybko zbli-
zadz się, wsadzim głębokim fotelu. Nagły
domysł, czy pomysł, czy nadzieja, zaświadczył
w jej głowie. Bo weselona i śmiejąca się
+ zaczęła ~~[illegible]~~ wdzychać!

— Ach, ach, ach, czy pamiętam Romeo, jak
z Jenią ~~[illegible]~~ do tym polepi? Ja gradam, a wyżie
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Bryili się jak dzieci... ach i naprawdę
dzieci z was jesmebydz.. ach, ach, ach, jadie
do dawne czasy! ale teraz powdzi! Mogę...
chcenie? Zaraz wam zagram...

Wstała, szybko się Kiedy Rohoiek ~~[illegible]~~

poszła do fortepianu i wnet ~~pod~~ pod jej żółtych palców, ~~[illegible]~~ słabemi tonami odezwały się pojedyncze ~~[illegible]~~ wesołych strzępki owej melodyi ~~wesołych~~, które, czy kiedyś, grywano wówczas w czasów jej młodości: Nie była silną, (ledwie dosięgała klawiszów;) wśród tony wesołych ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ cichemi i śpiewały cicho, ~~[illegible]~~ jak ~~[illegible]~~ oddalone przypomnienia rzeczy dawnych. Grając, obracała ku osobom pozostawionym przy kanapie i zapytywała:

— Czemuż nie tańczycie? ~~[illegible]~~ cichym tonem, tak jak dawniej!

Ale z tymi, do których przemawiała, było teraz zupełnie inaczej niż dawniej. Roman stał jak przykuty do miejsca, zdala od Joanny, która wychyliła ~~się~~ nieco przez okno otwarte, zdawała się czegoś wypatrywać w ~~[illegible]~~ ogrodzie z pośród nocy. Wspomnienie widziane, ~~wciąż z mgły w oknie~~ [illegible] do jakiejś felz ~~jedności~~ i wrażeń ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mówionej; ~~[illegible]~~ ~~że Joanna [illegible] tego samego~~
Tyle lat, tyle kolejno i tamtych, tyle ~~[illegible]~~ rzeczy dokonanych i ~~[illegible]~~ tyle, ~~[illegible], tyle~~ niedoczynności, łez, tyle ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ myśli, łez, tęsknot, dziś z owem wspomnieniem ~~przeszłości~~ i świętem, że ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nie śmiało. Po prostu nie

i miał podejść do Jremy i poprosić ją, aby
wraz z nim odtańczyła do wspomnienia
~~Bo które czasem wielkim podaje taka długie~~
~~A~~ przytłumione czasem lat, które spędzili
w małżeństwie i ~~tak~~ tak bardzo inaczej, tak zu-
pełnie inaczej! Ona tak, widząc to dobre
tego domysły i aby tego nie okazać,
odpowiada tonem tu ciemności, zapro-
szającej ją za oknem. ~~Ale~~ Będzie tak,
przedstawia przepiękną salę, ~~w~~ w
której nie było prawie obaz ani bmez
~~lon~~ ale ony nie istniały bmuthi ~~Ale~~ ~~tylko~~
~~dwa~~ ~~przeimnemnych~~ Kto wie? Nawet istniały
bezsprzecznie... może ~~tak~~ (tak) Rozpalka żeby,
~~albo~~ ~~sprawdzić~~ do tego, ~~do~~ do którego ~~bide mocno~~
~~serce~~ dziewczyna jej serce biło mocno
przy dźwiękach tego samego walcyka.

Ale w ogromnej bardzo dalszej
znajdowała ją istotą, ~~ale~~ której oraz
~~i nie dotknął jeszcze żadnym~~ ~~Rolem~~ nie
~~spuścił~~ jeszcze żadnego ciemnym ani ~~żadnej~~
~~napoił~~ żadnej Rzeźbę gorzej. Ją, ~~dla~~ jej dra-
bardzo głęboko oneszła przeszłą
przyszłą metamorfoza w siedmie
niebo. ~~wendrii ją do~~ Stanęła przed
Romanem i ciemne od opuszczonych
jego ramionem podania, poprosiła.
~~Ratuj~~ ze mną, Roman... Mój drogi,
~~Ratuj~~ ratuj mnie...
~~Albo~~ ~~mnie~~, wyrwa, ~~Tańczyć~~ wyrwie walca?

— Umiem, jemu manerydu...
— A kiedy ja nie mam ochoty..
— ~~Mój kochanek~~ Proszę, proszę, mój bracieczku...

W nagrodę za ~~ten ostatni szpas~~ ~~wpadł~~ porwał ją wpół i kilka razy okrążył dobrą połową, na wielkiej ścianie starych sztylów nad kanapą, które ~~odbadowały się widniały~~ ~~dalej sgrabowsty, dalej~~ ~~pary wodej i ingrabnej, ciąg~~ w siwiedle lampy ~~ad~~ i pordewarki dorkorzych z odmą zdawały się pobierać ~~bardziej~~ ~~wiecej~~ bardzo ~~mogolitych~~ i wreszcie na ścianie dziwnych zmarnych na ogromnem ciele starego Darwordiego, które rozsypywały się w promienie ubodne zdawały się dać resznierem. — ~~Wiedzcie, kochanie~~ Jak ciche dzieci dostrzegają! Co ty robisz!! My także mamy swoje pomysły!

Stefan i Bazimion rozmawiali zcichu w kącie pokoju, a wpręgu stanęli ulubieniec Broni, ~~wielki~~ podwórnowyte Ciunaj, Wielki i Rudaty, czarny i biały, a widzę swoją ~~Hrabiany pieniądze~~ i ~~Rumiciały~~ ~~Lebajcy jak motyl~~ z rozwianemi lekkiemi skrzydłami Lebajcy jak motyl po pokoju, przy dym wierzę zdancedu. Nie szara, rozbawiona, z czymś rozbłysłymi Bronix ~~po~~ po obszernym oku, oka

ramiona barcińki ku niej z całego tańca
i ~~pierwszy pierwszy~~ wyciskając na jego
policzku pocałunek ~~tak~~ prawie tak
głośny, jak wystrzał małego pistoletu,
odpowiedzy.
— Dobry, kochany Romek. Dziękuję, że potań-
czył ze mną. Kocham Romka — choć Alek
Antoszewskiem...
On ~~jej mocno ucałował~~ wyciskając tej
chwili kapli odpowiedzi.
— Moja ty droga, droga moja!
I czuł, że to dziecko będzie mu już bardzo
bliskiem i drogiem.
~~Od minuty potem, siedział przy Irenie~~
~~w dwóstego okna.~~
— Ostrożnie, ~~ojciec~~ idzie! wyszedł ~~z Romek~~
wstając z kanapy.
Wstał i ~~do~~ Irenę.
~~Przy dziś do mnie ... tańczyć jeszcze pan~~
~~tańcy.~~
— Odwołuję
Wiedz Roman ~~się~~ podawał ręki Irenie
z życzeniem dobrej nocy, wyszedł będąc
bardzo spokojne, ale na ~~twarzy~~ ~~twarzy~~
~~opadły~~ ~~ściągnięte~~ i w zacyzie ust
samolubnych będzie wyraz ~~niepokojny~~
smutku cichego, ale rezygnacji miłu-
ej, cyborz wszystkiej podpowiedzy.

304

Późno już było, przechadzał jeszcze w ogrodzie, pod szeregiem brzóz pożółkłych, ~~[illegible]~~ ciągnącym się aż do bramy, ~~[illegible]~~ zbliżającej się ze szłej. O spaniu myśleć nie mógł. Mnóstwo pytań, mnóstwo niepokojów, i ~~mnóstwo~~ niepewności miał w głowie i w sercu. Życie stanęło przed nim znak zapytania tak wielki, i ~~[illegible]~~ nieodgadniony, że ani ~~[illegible]~~ ominąć go wcale, ani odgadnąć ~~[illegible]~~ od niego nie mógł. ~~Co?~~ Co będzie? Jakiż? To czy ~~owo~~ tamto? Co wybierać! On już wiedział wybrał — w teorji ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ rozumowań, które z jego obecności tamtejszych dni, gdy z Stefanem, z Rosnowskim, z nim, ~~[illegible]~~ stała się rzecz szczególna. Wiemy, że Stefana, ~~[illegible]~~ stał po stronie przez wszystkie dnie poprzedzające, aż ~~[illegible]~~ składa się w kształt ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ jasny. ~~[illegible]~~ Jasno ~~[illegible]~~ wiedział, że w wnioskach i przekonaniach jednoczył się ze Stefanem. Ale to była dopiero teorja. ~~[illegible]~~ zastosowanie ~~[illegible]~~ przestępę postanowieniem, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ rzeczy dnie pobiegną zupełnie z sobą różne. ~~[illegible]~~

~~będą wcale dobro~~
~~A to wcale nie będą dobrem, wcale.~~
A to właśnie przedstawiało Bondroń wcale
nie mędz, wcale nie mędz, ~~bo~~ trzeba było
albo spłacić się, jak trzeba, gdzieś i
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
obrzeń na niechcianej i – dziś brzydkiej
albo, ~~[illegible]~~ dosięgń życie po prostu
bary i mocujące się z nim, ~~[illegible]~~
~~i wystawiać~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ uporczywych czystych, a tylko dwa
w sferach ~~[illegible]~~ ciężkich i czystych.
Bo ~~[illegible]~~ całodzienna istnienia
jeśli dobywać się z pojęć i ~~[illegible]~~ Stefana
nie był idyll ~~[illegible]~~ dziennie tylko ~~[illegible]~~
Tem Stefan sam nie zapewnił, a gdzie
Nawet zapewnił, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ dziś było
udawanie na niego popatrzyć, aby w nim
~~[illegible]~~ odgadnąć wiele wyrzeczenia się
i ~~[illegible]~~ walki, jaka odnośnej, ale może i
nigdy nie przejęci się stosunkę. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nie może ~~[illegible]~~ bezkarnie
zejść z drogi wydeptanej przez dzisiaj
ani ~~bez~~ dotrzeć wyrzec się tego, do czego
przyszły odziedziczył z Rodzin pokoleń po-
przedzających i wszyscy ~~[illegible]~~ od
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i głosów, które
rozbrzmiały z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ naj-
dzisiejszych dziejących cywilizacyi. Cierpienie

jest tu niesłychanym i Roman rozumiejąc
ledwo, nie rozumiał jeszcze w jaki sposób
można mieć siły ~~do dobrowolnego podniesienia~~
wieńca z ziemi i potem do noszenia
go dobrowolnego, ~~z wiernodannego~~. Co
więcej, nietylko ~~do~~ rozumiał do dna
ledwo, ale ~~do gdy~~ miał zaś przepaście
do głębi ziemi nawiami, które naj-
pierwiej były ich pierwszą przyczyną.
Rodzaj ziemi i Rolnicy, które nietylko
~~wzrondzą na~~ na niej wzrosła, ale za
nią wzrosła, jak Rodzaj polny lub liczny
~~które korzenie sięgnęły w głąb tak~~
~~głęboko~~, nie mogły ani ~~się~~ ruszyć, ani
nawet iść gdzieindziej. Cud, że do rzeczy
nie potrzebowały psa pociągać za sobą,
~~bo Rodzaj tuż obok. Jednak~~ Wielbłąd
tu coś czego pociągać nie umiał, ale
co ~~sam~~ pociągać w górę, na wysokości
ogromnych, siły stałe, siły ciągłe
ciągu gorącego, — coś ognistego, a wie-
dzionego, z czego czerpie się ledze, i ile
nauczyć... Jednak, ~~rozumiejąc, Rolnicy~~
~~nawet uwielbiając, jeszcze nie rozumiał~~
jakim sposobem ~~z~~ jedz się, ~~z~~ ubiegając
magicznem stanąć oko w oko przed ~~wspa-~~
~~niałym~~ ciepieniem i powiedzieć: oto
jestem. Patrzał na stojącym przed nim
brak dopytania, z ~~[illegible]~~ odpowiedzi

nigdy ich i wstydziła się głowie i co rzem.
Chwilami, zapominała o wszystkim i
~~widział przed~~ co zmroku nocnym ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
bujnych ~~[illegible]~~ modrin, widział tylko ~~[illegible]~~ obli-
cie, ~~[illegible]~~ albo przed sobą wyprostą dziewczynę
~~[illegible]~~, w różowym fartuszku i z ~~[illegible]~~ złotem
wijącym się włosach 2 Rościnych, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Radził zlejmować go
na myśl tego tam, co zaszło pomiędzy
nią a Romowskim. Bez zdań i jego nie
dopuszczał do słowa, odprawiał go z
kwitkiem, tak było widocznem i pewnem.
Czy z nim, z Romanem, porozpiłaby tak
samo, gdyby ktoś ~~[illegible]~~ zamiary podobne?
Może nie... ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ bo w tej osobie, gdzie, zamiast
~~[illegible]~~ spotnego mierzy coś, co poz-
walałoby myśleć z mocnem biciem
serca: Może nie... Ale pochwili śmiedź
z samego siebie. Co za myśl, jeżeli nawet
nie myśliły go domyśli, ~~[illegible]~~

z nim tak samo jak z ~~Romualdem~~ Tomkym, mój
był jego jedynym i zupełnie ~~i wreszcie dla Jeszcze widzi~~
~~że Helenka do pracy Robić Widzia Robiła~~
~~Lub Dla~~ ona może ~~spokój~~ być zupełnie
z myślą, że ~~nie~~ nigdy do niej nie wejdzie
to ~~dni~~ wiedzieć ~~wiedzieć i radzić~~ życia, którem
dla Heleny jest miłość? Czy tylko dla Heleny?
Z wielką może cud w tej chwili, że dzień
w którym mógłby powiedzieć sobie, że jest
~~kochanem~~ przez nią kochanym, będzie dla niego ~~takim~~
~~takiem~~ świętem ~~Jakiego dotąd nie miał~~
~~do podobnego dotąd~~ nie miał. Ale ona
stawała się o tem świecie nie myśleć
wiele. Czy jednak nie myśleć? Czy nie
cuda ~~dla~~ szczęścia i żalu w teraz-
niejszości, trwogi przed przyszłością? Gdzie
do przyszłości Rodzicu ~~Widzieć Rodzicu przyszłość~~
~~nie rozdzielnie w jedni~~ Widzieć bez jedni
rozdziału, może zdeptanego. Przypomniał
sobie słowa p. Stanisławy: „Gdyby i Romuald
zamknięty oczy, chyba po dniach trzech
pójdzie!” Jeszcze i ona może nie chciała się o tem
tak ~~może~~ ~~myśleć~~ i nie chciała się! Kto wie?
Może myśli i chce się... bo dziś, ~~gdy~~
Z tem wszystko, przy którem wiemy
Zamknięte się głęboko, choć bardzo tajemnie
dla niego nie było to tajemnem, bo przecież
się pragnął i miłował. Jeszcze ~~dwa~~ ~~zgadnięcia~~

go na myśl, że on przecie tam się nie może i musi pozostać, tak jak tamten, ~~[illegible]~~ dziś odprawiony, ~~[illegible]~~ obcym dla niej na zawsze...

Po raz trzeci, uzyskawszy ~~[illegible]~~ w niespokojnej przedwieczornej [illegible] zbliżył się do ogrodowej bramki, ~~[illegible]~~ przeważającej na dziś tym razem, przystanął i spojrzał ~~[illegible]~~ krajobraz, przysłonięty zmrokiem ~~[illegible]~~ z daleka ~~[illegible]~~ przez gdzie[illegible]. ~~[illegible]~~ Osobne punkty tego obrazu widniały w zmroku, i wysokie, wystrzępione ~~[illegible]~~ jak płomienie czarne; tylko [illegible] cych [illegible] wychylał się ze swojej [illegible] drzewo jak dalekie widmo, okryte mglistą bielą. Roman utkwił wzrok w tym ~~[illegible]~~ punkcie widocznym oddalonym, ten nawet w ciemniach nocnych ~~[illegible]~~ pozostać ~~[illegible]~~ [illegible] (ta sama [illegible]) [illegible] do [illegible] ~~[illegible]~~ który na [illegible] i [illegible] ~~[illegible]~~ wielkich i możnych tego świata, teraz znowu uszczęśliwia go ta sama. Tak, tak, ten który tam mieszka szczęśliwy, tak, który tego, że droga jego ~~[illegible]~~ i jasna [illegible] gotowa. Nie potrzebuje ~~[illegible]~~ wybierać ani wyszukać się. Jeżeli jest lampy i świeci ~~[illegible]~~ do z dali [illegible], bez ustawania tam

ani przedstawienia najmniejszego. Ale / Na czegóż nie miałby widzieć? ~~Trochę tylko dobrej woli~~ Odnalazł ma to wyedukowane tylko trochę dobrej woli i trochę odrobiny swego parasetu. Jednak Mężeli Domu i Roma ma znaczenie, Bogactwo i potęga, ~~tylko, że w gruncie rzeczy to jedno i to samo, bo z pierwszego wypadł druga.~~ Dobrzeniły, choćby dla tego, że ~~można~~ daje możność zakładania fabryk, dobra. ~~bardzo~~ Lepsza cnota, choć prawie Roniemna, bo Który nie chciałby prad tyrei, gdy mu to nic prawie nie kosztuje? Ale one, te dzieła, dają także i możność szczęścia. Bo z jakiemu szczęściem, z jak bezgranicznym, szalonym radością Roman powiedział, Który przeznaczeniem małej fundacji po „ambak" i wniósł ją do ~~tego~~ siedziba dostatku, ~~pijaństwa~~, bezpieczeństwa ~~[illegible]~~ wykształcenia ~~i wypadków~~ obyczaju, ~~[illegible]~~ wypadków rodzaju....

Tu, w tem miejscu marzenia, obudził się i ach że mu i zaśmiał się prawie głośno. — Parowaniki chińskie! nad do siebie. Głupstwo!

Idę dziś znowu w stronę domu myśli — Cóż stąd, że głupstwo, skoro człowiek ma w sobie jego pożądanie i potrzebę? Tytanie Rodzajem w ciele, wiemy symbol Dany

bardziej, ~~zbiegły~~ ~~upadający~~ ~~się~~ z nim, aż
stanął gardło. Ta Królowa „Nowy Lebnicy”
~~Ktoś~~ ~~śmiała się~~ ~~ma co~~ ~~duchu z~~ ~~matki~~
~~córki~~ ~~widziała dobre~~ przy śniadaniach
łanych przez Elsę, ~~i~~ ~~[illegible]~~ widziała dobre
oczy Marię swego Rochanda, więcej
przepadała za nim. Świetna to rzecz „Lec
Nowy Lebnicy.” ~~Nie~~ Nieraz widywało na
scenach ~~[illegible]~~ Jeśli to wspomnienie
jest wszystko co się z niem łączyło, ~~było~~ Jeśli
wierzchnienie Jaldiem od Darowski?

~~Był~~ Zbliżał się ku domowi, Którego
~~[illegible]~~ oczy już ciemne, ~~[illegible]~~
jednego, i wiecznego z się rozdźwięku
oczami. Wśród gałęzi pogrążony w głębokim
cieniu drzew ogrodowych i przybliżał się
do tego jeszcze, ~~[illegible]~~ okna, gdy zdało
mu się, że ktoś gdzie, Którego bosnienia
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nagle przykuł się
do miejsca. Był to głos Joanny. Domyślił
się zaraz, że spędzając jeden z tych obo-
wiązków swoich, czytała głośno wujowi
Nie obchodził ~~go~~ wcale to, co czytała i czem,
~~[illegible]~~ Wiersz ten pod rozdźwięcami jakiś
akcji, ~~[illegible]~~ głos. Ale wdrożone
uczucia i zdawa. Same przecież, bez jego
woli, przedarły się mu do ~~[illegible]~~ serca
i uderzyły w niego ~~[illegible]~~ wiersz
dziewczyny. ~~[illegible]~~ akcji i ~~[illegible]~~

~~myśli~~ (widziałem lampy, odnoszące do tej drzewa.

— „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni!"

„Błogosławieni, którzy łakną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni"

„Błogosławieni miłosierni....

Szelest ~~przeważnej~~ ~~Ribb~~ przytłumił Ribb z stów następnych; Roman spojrzał w gwiazdy i gdy zdawało mu się głosi drzewa, których znowu odchodzi chwie, spływały od gwiazd.

— „Błogosławieni cisi, albowiem oni ~~[illegible], albowiem oni Boga oglądać będą~~ posiądą Ziemię"...

„Błogosławieni cierpiący za sprawiedliwość, albowiem ich jest królestwo niebieskie."

Wiatr silniej szeleścił w ogrodzie i pomknął dalej, ponad drzewa ogrodu, nad dachy domu, nad pole. Czy to Anioł w nocy mroczną obletywał ziemię, rozsnuwając po niej dobrą nowinę: „Błogosławieni, którzy cierpią i płaczą!"?

VIII

Był to dzień świąteczny. Świąteczność objawiała się na polach pustką, a na drogach polnych zalewnicami pierwszych. Nazajutrz pracy i ludzie pracujący zniknęli; dopiero później spokojnie ~~[illegible]~~ swe pnie Rolnicy polni ~~[illegible]~~ i ~~całe pola ostrożeń czerwonych, albo Rocanek jak śnieg białych~~ ~~[illegible]~~ Rozanek, a gdzie na drogach Dzień świętego ~~[illegible]~~ (ptaki) bezpiecznie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zerwa. Nikt dziś, w tych samotnościach rozległych i światłem słonecznem zalanych, nie depcał kwiatów i nie trwożył ptaków. Lato po drogach i dróżkach przeciągnęły gromady ludzie, zdala podobne ~~do rozchwytych ogrodów. Od wtorku Rolnicy i Panie do Cudliców~~ ~~i Panie wszystkich do rzeszy jordanowych. [illegible] chwytnych. Od wtorku tych Rolniczych, a wszystkich, więcej pierce od jędzów roślin nie~~ ~~[illegible] Pańskie ręce~~, biją po jordanowa mnóstwie czerwonej i różowej, z zimy domiesz, (kiełności i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ leżały dzikie i mocne, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ po wielu nazad przetarte

394

rozproszone, otaczały na widnokręgu [illegible]
[illegible] rzeki ~~niebo Boży i świątynny~~. W oddali
rozlegał się głos dzwonu, którego tony
~~rozbite na mnóstwo atomów~~ srebrnych
przygasały i rozdymały się, stalały i [illegible]
mocy, drżały i znowu leciały, śpiewały,
wołały, w powietrzu ~~słabym~~ pędnem ~~od~~ słońca,
nad kwiatami ~~ścielącemi się na~~ [illegible]
[illegible] pola i ludźmi wlokącemi się
po drogach. Był to odgłos jednego z dwu
najwidoczniejszych punktów krajobrazu:
kościoła parafjalnego w Łanowcach.
Przed drugim z tych ~~dwu~~ punktów, to jest,
przed ~~bramą~~ dziedzińca ~~podwórzem~~ ~~[illegible]~~ w Górowie
stanęła bryczka kilimkiem obita, parą
[illegible] zaprzężona, a [illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible]. Wyskoczyli z niej prawie
z jednostajną ~~[illegible]~~ żwawością ~~[illegible]~~ dwaj ludzie
~~bardzo~~ różnego wieku.

— Ot mam, kotku, i Górów! Chciałeś go
widzieć ~~zblizka~~ i ~~co to za rzecz!~~, ~~patrzże teraz!~~
~~Rezydencja szlachecka!~~ ~~co [illegible] chciałeś~~
[illegible], [illegible] raz! Rezydencja szlachecka
i [illegible] dobrze poznać że stronę [illegible]
~~te~~ przypatrz się tej zblizka, co to robić!
Warto przypatrzeć się zblizka, co to robić,
bardzo warto!

Pan Romuald był jak zwykle i może nawet
trochę więcej niż zwykle, ~~urodziwym~~ urodziwym. Częściej
jeszcze niż zazwyczaj powtarzał swoje
zabawne przysłowie, że wypadnie prędzej
dziecko imieniny i zabłądzi.
Roman dostrzegł chwilę wbrzydzenia:
— To w dawnem drzewie? zapytał.
— A w dawnem, Rotko, na nalewkowe
drzewie. Ale ono jeszcze, co to robić, nie
teraz się zacznie. Jeszcze, co to robić,
to poczekajmy. Bo, chodź oglądać pań
i panie! Kiedyś mi gdzieś tam oglądać
kiem, to chodźże teraz i oglądaj, co to
robić!

Roman dziwaczał się.
— Jakto? tak odrazu? ~~[illegible]~~ bez pozwolenia?
— Można, Rotko! Ho, ho, ho, ho!
Można, co to robić! Już ja ci ręczę, że
co to robić, bez pytania o pozwolenie.
Ho, ho, ho!

A Janek się niewiedział czego, ale sza-
lenie.
— Ot poczekaj sobie jeszcze chwilę
i jakie zgadnie! pfu, pfu! ~~[illegible]~~ tak
~~[illegible]~~ tyle gdzie nie zobaczysz, co to
robić!

Zdaje się istotnie wykwintne, Rozdzowe
ze strojami modnemi, na przedstawieniu

Po przestrzeni Cordy znacznej ~~obejmowały~~
~~w odm~~ Masy Zieleności prowadzone po-
~~ciągnięciu~~ długiej. Wspaniałej głębokiej wirginji
i odrzyj, tworząc ~~[illegible]~~ miłe wad ~~[illegible]~~
x obrony, dolegając ij ~~[illegible]~~ w ~~[illegible]~~ odsłe-
pach ~~[illegible]~~ pnie drzew grube u
podnóży, a u szczytów ~~[illegible]~~ tworzą
zwarcie w gęstwiny nieprzejrzany. Wszystko
to wspaniale; tylko w wielu miejscach
stąpy z których dzisiaj ~~[illegible]~~ opadł świeżych mogą
czerwoności cegły, które do zar podobny
a z rozwytowej strony ~~[illegible]~~ rozrosłe ~~[illegible]~~ ostrzeżeń
bydlosty, podnóży, chrzany, tworzy
pod wodem z wirginji i odrzyj jeszcze
jedno, najpiękniejsze piętro zieloności, popła-
mionej bardzo biadzisz w wirginjego
obficie rydzikiem. Pomiędzy drzewa
pleszami alej dzisiejszy swobodnej i
cyjnej, w zagłębieniu drogi ~~[illegible]~~ wraz
z gruntem tworzy fleszyjnej, wyschła
Radnie pozostawiona ~~[illegible]~~ i czarny
~~[illegible]~~ błota nigdy nie wysychającego.
Za Radnią stąd drugie i słupe ścieżki
bardzo gospodarskich przewanych
i rozległych, po drugiej ~~[illegible]~~ stronie wznosi
ij brama pałacowa, przewana stale
wyrota i oranda, całko architektoniczne

wystrzeżone, osobne, ~~[illegible]~~ widzące na
stypach i gościach widzące rzeźbami
czerwonemi, z jednym tylko widzeniem,
widzącym
na jednej tylko zawiesie, ołtarzu i jakby
na ołtarzu. Drugi ład ~~[illegible]~~ w dziełach,
pożądnie ~~[illegible]~~ przedtem ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ i zwierzchniejszym.
W tej bramie, ~~[illegible]~~ gościnnie ~~[illegible]~~ tej,
Roman stanął i rozejrzał się dobrze ze
zdziwieniem wielkiem.

~~Był tam [illegible] i przedewszystkiem~~
~~zwracał się oczy Rodzaju drzew otaczające~~
~~Dziedziniec ogromny, w którym ~~[illegible]~~~~
~~przeszły [illegible] się w jego głębi dyde~~
~~wał się Olamz, spiesząc widzenie~~
~~prawdziwe Rollandi.~~

Dziedziniec ogromny otaczał (był) Rodzaj
drzew, pośród których ~~[illegible]~~
stojący w głębi wydawał się Olamz spieszący
widzenie Rollandi. ~~Prawdziwie~~ Rollandi
powagą i wyrazistością ~~[illegible]~~ stary
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mądrzenie i ~~[illegible]~~ na
~~Który~~ dom alpejskie, na których ~~[illegible]~~ prawie
czarnem stały się bierzliwe wzory, wzory
i odcienia drzew liściastych. Wysoko ~~[illegible]~~
wyżej i niżej drzewa liściaste
~~[illegible]~~ rozsadzające ~~[illegible]~~ na
ciemnem ~~[illegible]~~ gałęzie podobne do girland,
~~[illegible]~~ wodotrysków z dużych z kropel
srebrnych i dużych. Był tam czarny ~~[illegible]~~

i głoc wieże)
x z obstrone jak (strzelające w niebo, ~~jak~~
takie, które rozstawiły się w wachlarze
ciemnie, i inne, świecające ku dołowi
~~ulegą~~ ~~gdy~~ gałęzie pracz ~~jak~~ liśćmi jak
strzępami też. ~~Jedne wznoszą się nad dru-~~
~~giemi, to~~ Jedne wznoszą się nad drugiemi,
które z kolei zdawały się ~~[illegible]~~ na
inne, lecz w tym całkowitym pełnym roz-
maitości na pozór niepostrzeganej strzęgi
żaden szczegół nie ginął, bo wszystkie,
dzięki umiejętnemu wycieniowaniu
barw i rozmiarów, ~~[illegible]~~ się
odznaczały wzajem od siebie z wszystkich
stron najdoskonalszych. Szkła bardzo
lekkie, metna bardzo sprężysta i
cienka bardzo długi wytrzymały ten
przepych ~~[illegible]~~ dobywający się z ziemi
i ~~[illegible]~~ rozstawiający
w przestrzeni olśniewające gry linji,
i światła i półświatła ~~na pełnych głębiach~~
~~ciemnych~~ i kontrastów ciemnych, w
których ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ srebrne i ~~[illegible]~~
biała majaczyły jak widma rzucające się
przed okiem. Był to jeden z tych

~~Był to jeden szczegół obrazu, widzianego~~
~~z bramy padającej. Długi~~ Wielkich
szczegółów obrazu, widzianego z bramy
padającej. Czas po nim, aby ~~[illegible]~~
rozmyślać się na padającem,

dorbonde stylowym, obdiorzonym giełdami dikiego wina. Z pomiędzy ~~[illegible]~~ wydziedziczy, ścian biele, balkony napodiotowe, okna liczne, dzwy drzwi i sgrabne obdiedione w szerokie galeryjkami, podobnemi zdala do przyby wyrzutej stoma wionerek.

Jedno i drugie: widnieć dzieo przepyszny i podanyh, bardo dadny, mogh po dyto podobać i ~~albo~~ albo nawet obudzić ~~[illegible]~~ pewnie zachwyceniah, ~~[illegible]~~ wyciebojże z piśmyh dzieł pedny i sztuki. ~~Tale Prez~~ ~~[illegible]~~ szacą do obrazu obudzać zadziwienie i ciekawość. Był nim dziedzinie podaen, widzi, w ogromnem Role dzieo, mający kształt obrazu.

Czyli wprawdy był to dziedzinie podacowy, lub może raczej dzieła Damiedzena przesłudi, a przez nabny, która dzwa wprawa ~~drugą~~ nazwida wiernie ~~[illegible]~~ ryszy, dziwna ~~i dzwadzona~~ z pojności pierdzbany? Ta dziś przedzień, ~~w przejscach jednych wzdymada się jak~~ może falami, wzdymada się ~~w jednobliżyach jedny~~ pagórkami i wodami wzdoszonemi i ~~[illegible]~~ dopiandów, podbiadów, dzerewiów, gerandów dikich, ~~[illegible]~~ rozdzyh do wiethości prawie bajecznej. ~~Pomiędzy tem~~

gdzieindziej, zamiast pagórków i wądołów
z liści zębatych, pierzastych, gdzieniegdzie
~~[illegible] albo [illegible]~~, two-
rzy lasy tak gęste ~~[illegible]~~ i nagich
lub ~~[illegible]~~ już obnażonych, albo ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ jeszcze jaśniejszych ~~[illegible]~~ krwisto-
czerwonych; jednak zazwyczaj rośnie tylko
w samotnościach polnych lub dzikich,
od ludzkiej ręki i przemysłowości dalekich.
Pośrodku dziedzińca, ~~[illegible]~~ gdzie na
bladem wzgórku ~~[illegible]~~ można było
~~[illegible]~~ jeszcze rozpoznać szczątki kompa-
stała grupa wysokich wiesiołków, jak
stu świecami ~~[illegible]~~ setką kolorów
jasno żółtych, (które dniami i nocami) ~~świecąc [illegible]~~
~~dnie i w nocy, dniami i nocami,~~
noszą i dlatego ~~nadano im~~ nazwę „świec
nocnych." Pojedyncze świeczki także roz-
rzucone wszędzie, gdzie tylko [illegible]
~~[illegible]~~ Bardzo [illegible] żółtości dziewanny, tylko nie
jak one wysokich, a [illegible] i do stóp
dorastały im i snuły się dzwonki ~~[illegible]~~ [illegible]-
niki o fioletowych kwiatach, dzwonkowie [illegible]
Liliowiejące [illegible] mistycznie ~~[illegible]~~, [illegible]
[illegible] gwiazdek żółtych na trawy i [illegible]
nizkie, gęste ~~[illegible]~~, poplątane,
wzorem falistym zaciągające ~~[illegible]~~

pomiędzy ~~pień~~ drzewa i zwalające ~~się pod ciężarem~~ podjazd padacowy. Pomiędzy ~~szczytu~~ Bardzo wspaniały na szczyt ~~się~~ kolumn bicz i ozdobnych. ~~Na podjazdu, tego~~ ~~tego~~ przed kolumnami, ~~wspaniałem~~ wyrosły kilka ostów ~~wysokości~~ niezwykle wysokich, które, po kilkanie idzie opadłym, dostały teraz przekoń na ~~gałęziach~~ korzyści przekoń siwych i długich, ~~wyglądały~~ z niemi jak stojące w stóp pałacu dziad żebrzący brodate i siwe. Te osty wyglądały bardzo szczególnie i wysoko i niskie, z prętami, które ~~na nich~~ wisiały na nich, miały pośród ~~dziadów~~ dziadów-żebraków, ~~brodaty~~ siwych ~~i brodatych~~ żebrzących w kupę u stóp pałacu i ~~chyba~~ ~~w tajemniczej~~ rozmowie tajemniczej długich siwemi brodami.

Tajemniczo" pewny pałacowado stałe obrońcy całemu milczenie, ~~grobowe~~, które tu panowało. Mimo że tylko szczebiot ptactwa w drzewach. Oprócz niego, nic słychać nie było, nic zupełnie. Pałacu stał cichy, jak grób. Okna jego były zamknięte i szczelnie nie zapełnione w żadnem z nich pożoru żadnego. Niemożna było odgadnąć celu przyczyny, dla której wyglądał ~~jak jamy ocne, pozbawione mnóstwa~~

jak żmnice powalcerone bielmem.

~~Że ~~ Odbrzmiały zadziwienia, obu-
dzonego przez widok niespodziewany,
Roman zapytał:

— Czyta nikt nie mieszka?

— A widać, widać to zaraz, że Rotha,
że nikt nie mieszka, wszędzie i zarno
odpadł ~~Dostaw~~ Dotnorski. Ale co i mam
~~to~~ zrobić? Dowem, co tu robić, nie-
bardziej ~~obejmy~~ robie ~~wy~~ ~~Rotha~~ ~~Rotha~~
~~Rotha, do ogrodu~~ Chodź do ogrodu!

— A gdzie mieszka Ola wiedzi?

~~— Wiedzem, Rotha, wiedzem gdzie on~~
~~tera co tu robić. Chodź do ogrodu, Rotha.~~
~~Starodzim gartem zodawnego sądu~~
~~pnie~~ pomy drzewami lepiej
~~najdrożej~~ i najbliżej... Co za drzewa! a?
Co za czyjnon, "czyjnon"! Patrzaj tylko,
oglądaj ij, co robić gdzie zadziwiaj! Tabiej ~~siam~~
gdzie jest w Górowie Dalko nadół nie
znajdzien, nawet w Dobrodzie ani ij do
niej ~~nie~~ umyjdzie. Odwiedzam lepszy, Ktory
zelzikiem ~~jest~~ i gospodarem patrzę na
co robić
mij ~~ot~~ dmotnie ~~tytto~~ i obliczęj. Rajzamy
Rotha, prawda, a? co tu robić!

— Powiedzam tylko, że w raz mniej
~~Rotha~~ weselej, ~~uśmiechnął się~~ Roman
Dawdarzył

— Smutno cię? zadziwiasz się dlaczego? Wam wiedzieć, Rotha, że Górowo
ten, wcale wcale nie ma, wcale nie ma dla tego
właściciela niego. Dobra wielkie, co ten robić,
prawdziwie pańskie. Biliby się, może on
ziemi prawdziwie biej, Rotha, dobrej, kojej,
miłosiernej, Rotha.. Dla tego, co ten robić, tam
i wody, ~~[illegible]~~ pastwiska i nizny, wszystko
nego trzeba, Rotha, a pośrodku pańskiego
zrydemy tam, co ten robić...

Wpadł w zapał i Rodiens spełnił tym
i idzie obok synowca, z wielomówności
u niego nawet niewyraźny ~~[illegible]~~ opowiadał
rozległe, ~~[illegible]~~ przymioty, dzieje wnek
Stremy dobr Górowskich. Gdzieżeś rośny
i dorosły, przerywany cichy śmiechem
swobodnym, bawiąc w cieniach głębokich
w gęstwinach dzikich, w milczeniu
absolutnem, jak w przyszły dziewiczej.

W ogrodzie i parku, który przebiegali obaj
w kierunkach różnych, drzewa prawie
świerki, lasy olbrzymie, i inne jakieś drzewa
iglaste, ciemne i ponure, na których tle
świeciły się wiosnie świeże zielenie
brzóz przydrożnych, w Rozybiade, otoczyły
się całe ~~[illegible]~~ gromady ~~[illegible]~~ odwiecznych wiązów,
lip i jesionów, ~~[illegible]~~ rosły dawsze,
przede najpospolitszych i najdyscretniejszych

404

Zmierzone, splątane, rozbujałe, pełne zmro-
ków głębokich, odkrywających nagle przestrzenie
świetliste, ~~puste, oblane~~ blaskiem słońca
pozłocone ~~oblane~~, gorejące ~~od~~ czerwienią jarzębin jesiennymi
niektórych ~~liści i~~ gałęzi, jeśli przemienionemi
do alei tak długich, jak olbrzymie nawy,
przez gęste sklepienie konarów splecionych
dochodziły ~~ta~~ tylko rzadkie i wąskie promyki
słoneczne, ziemia była w nich czarna,
powietrze przesiąknięte wonią wilgoci i
grzybów. Czasem, z za grupy drzew, z za
zarośli krzewów, ~~z za nagłego~~ przez nagły
szczelny wałek, ~~której wytrzymały drzewa~~
~~połamane w której gęstwi się albo~~ [illegible] na ziemi
~~leżą~~ drzewa połamane, ukazywał się
pałacyk, ~~biało odsłonięty~~ wystrzelający jasne
~~i odbijający~~ od strony ~~dziedzi~~ ogrodu niemi
od strony dziedzińca. Czerwonawe girlandy
owijały jego ~~tea~~ wielkie ~~[illegible]~~ ganki i podłużne
~~po [illegible] [illegible]~~, ~~pośród~~ [illegible]
~~[illegible]~~ ~~okna~~ bez porządku, jak broń
rzucone nad ślepiemi oczyma. Ukazywał
się ~~ta~~ znowu nikł, lecz po drewnych
ścieżkach, klombach, drogach, których
~~ślady stały~~ oko bystre odkryć mogło
zaledwie tylko ślady, niby echa ~~po~~ od niego
rzucone w przestrzeń, ~~czerwieniały~~ istniały takie
same ~~drzewa~~ sploty ~~dzikiego~~ czerwone
i złote, które były jego ozdobą i świetnymi i

zdiczały. Ściany z dębiego bujdy
z ziemi i torfem mierzchanym, dwojaky
pnie pozostałe po drzewach olbrzymich
~~[illegible]~~ ~~po drzewach~~ ~~[illegible]~~ po dymach
Betrardach, jak piana zdobi wierzchołki
mchem zielonem. Widać ~~[illegible]~~ dawniej
Bersiona; on, który był gospodarzem
siad i domem. On, stara i bogata zdu
Dziemi, wynidz do wnętrza. Jeszcze to
~~[illegible]~~ pracuidła, ale już dawna
więcej nikt. W dej chwili, Królowa ~~[illegible]~~ wnętrzu
~~[illegible]~~ to była ciara. Wkroczenie prze
mę wywiedzione przemagało wnętrzu
i me. Poród obelicy, co dzień dwigtowy
~~i pogodny wytrzymany~~ Belundrionej, wytro
jonej, tendrowniowej, to miejsce było
przystępniej, ranej przeszy, w której tylko
trzy przedów drobnych ~~od~~ gwarnych ere
wach. ~~[illegible]~~ Lepsze po drugiej stronie drogi bod
niej, pomiędzy ~~[illegible]~~ i pichnami
i obrami, tężyzemi się w dribich
bidokach, były ~~[illegible]~~ jak i ściśnie bidkie,
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ale słabe, bo przestrzeni dzielej
ie a pedzem i pedziem dorzgnąć ich
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
drobne przestrzeń i dwie ciężkie i szere
biotaki, widać ~~[illegible]~~ wenzach ~~[illegible]~~ Dziki zamiast
~~w drzewach~~ a liściste pomiędzy mchem zielonem,

Dzieci Adaszewiczów pędzały z tyle na trawniku, usiane centkami różnych stodoły.

Roman siedział Rapelem i przemyśl sobie po cichu zmartwionem.

Szelenie smutnotu, mój stryjku, znaczy wcale wyobrażeniem robie Górowo gdzie ~~jest p. Adaszewicz, stryjku~~ gdzie jest pan Henryk Adaszewicz? stryjku?

Stary odpowiedział różnie.

— Ny je wiem, Rotu! Jabie i poroja mam widzieć gdzie p. Adaszewicz! Górowo znam z czasów dawnych, cotu robić, ale i ~~[illegible]~~ mieszy dzisiaj tu się ~~[illegible]~~ aby pomówić z rządzcą o interesie młodego Wygryn... ale, cotu robić, ty nie wiem Rotu Wygryn i mieszne cotu. Dość, że byliśmyto ze Stefkiem i obaliśmy we dwóch cale to miejsce, jak teraz z tobą... Zaraz tu będzie, gdzty z całej wyjdziemy dadzy obiarek.... cotu robić.. a dzy dadzy... ot i jest już! popatrz tylko! Pewnie że dadzy! Warto popatrzeć? a? cotu robić?

Obiarek był zdziwiony. Stary odrzekł: dzy nie i wiem przerzenem Rymtadzieny ~~[illegible]~~ odejść wolnie ~~[illegible]~~ nieka, ani przyszych pod niem obiadów Rymienowych.

Pod szerokiemi liśćmi grzybieniów, pod
sieciami rzęs i korzeniami ros, rozwiąt-
sitowi, powierzchnia wody Kamiłodzprawie
zupełnie, gdzieniegdzie tylko występuje
wśród pleśniejącej zieleni okami pełnego
Aglitu. Pobrzegach, stady grube wierby
z siwemi liśćmi, olchy rozkrzate i
jedna, wysoka topól ~~czarna~~ wierzba, z której
~~wierzchołka~~ wierzchołka jeszcze z mającemi
zgłami brzmy gniazdo bocianie - puste.
Przez wiatr wysmyrane, puste gniazdo
wyrowadzone na tle nieba linją ~~wkośną~~
zgiętą i wdzięczną. Przy jeziorze gniazdo
byłe altana lipowa, zielonkiem zarosła,
z czerni bielejącem w głębi. Ławki, które
niegdyś ~~jeszcze~~ stały wzdłuż brzegiem,
przemieniły się w zgnile i próchniejące
drewna. Zapadniała jest altanka, w
której siedzieć jeszcze i widzieć w dole ~~jak~~
~~płomy~~ dółkowiz podobnz do płomi, w
głębi, z góry, pod splotem gałęzi, na
wysokim piedestale, pytnie biełat
~~Dzeus~~ posąg, dziedzictwa: Damowny
stanęli przed posągiem.

Byłoto dzieło sztuki, niegdyś bardzo piękne,
po którem pozostał tylko tors wykonany
mistrzowsko, i ramiona podniesione
orzełem bełgoratwiącym. Głowa, niewiedzieć

przeczytana raz i, niewiadomo gdzie
się podziała. Wreszcie na ziemi ~~co widzimy że wilgoć~~
~~drogi~~ i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~wilgoć~~ dziki jardoszcz. Co? Kogo wybrany
przez, niepodobna było teraz odgadnąć
do tego zdawało się przecież, że Bogordawid.
Przez otwór altany widać było stawy obfity
pleśnią, topol z pustem gniazdem
bociania, a stawem, w oddaleniu
miednem, ~~pośród pola [illegible] stawem~~
~~[illegible]~~
i najeżonej drzewami. W głębi altany
ciemnej, wilgotnej, opuszczonej, ściśnięty
jakoś bez oblicza i nazwy, wyciągnięta
ramiona. Marmurowe nad ~~g~~ nadbami
~~[illegible]~~ gnijącemi i dzikim jardoszczem, ~~Bogordawid.~~
~~Pleśnią i [illegible]~~, ~~[illegible]~~ i cień
~~Który tu stoi [illegible]~~ i ciszę
wszystkich rzeczy, pustych ~~[illegible]~~ domów.
Bogordawid. Pleśnią i [illegible],
[illegible] i cień, który tu stoi nieustannie
przerwały, Bogordawida.

Roman szerokiemi krokami oddalił się
od altany, dużo na miejscu przebawionemu
drzewi i stojącemu w cieple i dusznemu
stary [illegible], który przypatrując się
[illegible] [illegible] [illegible]

doganiać go z gdzieś tam śmiechem.

— Czekajno, Rotto, czekajno, ~~czegoś~~ nie porównaj mego Piątaszka. Bo jeden z nas Robinsonem jest, a drugi Piątaszkiem, ponieważ, co ty robisz? znajdujemy się w wyspie bezludnej. Nie zdrożnejmy się przynajmniej, bo jeśmy nas, ~~wilki~~, co ty robisz, wilki zjedzą w tej — stawnicy. I dobre pamiętam, że oni nazywali się: Robinson i Piątaszek.. ci, co to wiem? Ale mniejsza o to! Jeśmy, co ty robisz, zdrożyli się, zabawę minimy, Rotto, co tam, ~~tam~~ wie środku, w pada... jest tam wszędzie jest wyżne stawnicy... minimy zabawę. Dla dokompletowania, co ty robisz, dla dokompletowania minimy zabawę...

Z (oczyma) rozgoradami jak żarzewia, ~~[illegible]~~ ~~zeta~~ zmarszczkami fałdzistemi ~~[illegible]~~ wielkiem czole jak odsłonione wzgórze, śmiejący się i żartujący, dopędził sędziwy.

— Czy Obadiah jest zajmowanym? zapytał Roman.

— Gdzie tam, Rotto! Jest bardzo bogatym. Oprócz gospodarstwa posiada wiele ~~tam~~ pomieszanych rzeczy, co ty robisz, w drzewie i metalu.. Panem jest cały gęby. Ma dużo synów, którym podzielił swoim dobrem ojcowskiem,

będziemy panami całego. Ale co on tamże obstoi!? Pan Andrzej, jam cigdo, ~~pan~~ bogaty, jam dobre, prawda? co on robi!! Ot i podac! Zajmijmy przez okno, ~~do podam~~, jeżeli jest choć cudzoziemsamowane Rzecz. Przyjdzie djabła oni szybyta ~~zu~~ zasmarowali Rzecz? Ażeby ich słońce nie przepaliło, co on robi!, i aby od światła obicie na meblach nie płowiały. Pewno, pewno! Mamie! Jednak my to umyjemy robię jaka dziwka, albo szpada, co on robi! Ażeby przez nią do tajnej do środka!

Widzieć to, chodził pod ścianą pałacu, podnosił głowę, oglądał z osobna każde okno, a nie znajdując żadnej dziwki ani szpady, z niezadowoleniem machał głową i potrząsał palcami.

Roman opadł z plecami o drzewo, rozwarła szerokowodna piersi i z podniesioną głową patrzał na okna, ~~patrz~~ które wszędzie patrzały na niego białami martwemi, z pod brwi krwawych. Nawet miejsce to było niezdrowem. ~~Coś na plecach~~ Drzewo ~~drzewo~~ przelizgało mu po plecach, ~~z pod~~ ~~z wyobraźni pokrzywdzi~~ ~~obraz~~ widma ~~fantastyczne, niewyraźne, ale przykre.~~

cud
~~Cud~~ na piersi cisnął, a w mózgu ~~głowy, Który~~
~~nie wytrzymał w stanie~~ od natężenia
przerażenia, sięgającego stopnia grozy.
Boże, jaka pustka, jaka zimna i jaka
cisza! Cyt, Ató! śpieszą! Jednak, donad
to pewnie głowienki! Ale dotychczas kwiatom
smutek. ~~Cagas~~

Idzie, idzie, od pola stawem śpie-
wającym, dochodzi przedlada, zadum-
mas pieśni. To chłopki jakaś do idzie
do kościoła, bo w poranek świąteczny
obchodzi swój zegar tam już dojrzałego
zawiodła z całego gardła i na całe pole
pieśń, która się dochodziła kilka przedtem
~~ciągłemi~~ mutami wjolinowemi, ~~Ale~~
Coniemiejącemi tj. długo ~~bo monotonne~~
koleją monotonną. Będzie to dalekie
zadowne i piękne. Od tej pieśni,
w tem miejscu rozlidnej ciągnie już
tak, jak na pogrzebie.

W tejże chwili, Dorzewski, ~~Który~~
przechodząc mimo niedziałki, wy-
chylił głowę z rozpłotów ciemna, Atówego
liście opadały mu na dzień odbyty dzień
Czapkę trzymał w ręku.

— Chodź na tu, Rotku, zawołał, jest
jedno niesesmarowane. Znalazłem
Pojutrzy cztam wesołku, cztnołki,

Wszaby ony zyb ~~im~~ nie przepoły, ani kolorów z mebli nie wywabią! prawda? a? co tu robić! Dla dokompletowania popatrzmy sobie!

W jednem z okien wychodzących na werandę ~~widzimy~~ Ocienioną, przez zapomnienie szczerze pozostało parę zyb nie dozmazowanych bredą. Widzi będę przez nie dwa pokoje obszerne i czyś pan ~~Friedrich~~ ~~Friedrich~~ Friedrich. W najdalszym pół dmokn. sprzęty stoją ~~pod~~ oblicza do siebie pozgrupowane i rozmaitych przedstawiają ~~dużo~~ ~~gromady~~ skupienia, podobne do gromadek widm z Nartaddaniu wyczarowanej. Wszaby przemawiał, że pogrążone w ~~Wam~~ dziwnej, dumnie de Broada, stoją, siedzą, chcą posiegać się w kupki z przestrachu ~~albo~~ lub z nudy, na ciche narady lub gawędy. Niektóre stoją wyprostowane i pełne ~~powagi albo~~ zdumienia; inne, wyciągają ramiona długie, lub krótkie, ~~jakby z zapałem i czem~~ rozprawiają, lub o coś błagają. Jedne, wypolne i bogato przyodziane, wyglądają uroczyście i dumnie; inne, nisze i przyadrise, mają pozór skiedrem albo i mieszny. Lampa na bogatych żyrandolach rozwiesza od sufitu nad stołem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, mają pozór

miała pośród Zdzienia, Zawiszowej w grobowcu nad sarkofagiem. W jednej ręce, dość wyraźnie widać było postać mężczyzny wymalowaną na obrazie. Pomieszczony zwykle wspaniale w zwodach, wkładał się ona ~~zawiszowej w powietrzu i z latującym Dlatujący~~ ~~w powie~~ Dlatywał Pan dodoli, z pale-tajemnym mieczem ramion wyciągniętym. Gdzieindziej, ~~w~~ wielkiem zwierciadło odsłaniało w sobie portret Rabiety w biedej sukni, do tłu zlepem i wielkie podejrzenie na portret, zwierciadło widać było tylko sukni białej i ręki dużo bladego owalu twarzy. Pomimo zdrowi rodziny myśl o tem, jak przy innych zwiastunach, ~~ale~~ zwiastunach ~~ze~~ i zwiastunach Rzyńcowych, ten portret, to jego odbicie patrzący na nie oko w oko, bierzmnie, wiernie, ~~w~~ ~~wiernie~~ ~~i~~ ~~milczeniem~~ ciągą wiecznej. W głębi najdalszej, na tyle ołtarza ~~leżała od Rzeczy~~ przybyła dostroz Rzeczy jak, gdyby im mówiłem, drzewa rosnące na dziedzińcu Rzeczy ciemne czarne i postrzępione. Było to tak, jak gdyby wpiory z rozpostartemi palcami Dagly Dar do siedliska widmo zapytuje: „Jak się macie?" Pod wrażeniem,

gdzieniegdzie, porosły miejscami jak igły
ostrone; od roset ze ordzi kolorowych,
dzbigych szarty niektórych obrzeń, plamki
czerwone i błękitne podały na porządki
których mozaiki bez podstaw dzisiejszy
cienie, podobne do ~~Boczny podastej~~
odmów, a tam gdzie było miejsiemo,
do boczny podastej.

Dzisiaj wszy zeszli ze wschodów wzdłuż
Rozsypnych ij pod ich stopami, przedtem ij
~~Bitka~~ ~~odsamiętych~~ ~~przez pomocy~~ ~~Lotoszli~~ ~~odstępnych~~, ~~potem~~
~~przez inny~~, ~~Który~~ ~~dzisiaj~~ ~~dzisiaj~~ ~~obrzeczy~~
~~Dziedziniec~~ ~~Wszystkich~~ ~~ich~~ ~~wzdłuż~~ ~~pełny~~,
~~a~~ ~~Dzisiaj~~ ~~Wszystkimi~~ ~~Dzisiejszymi~~, ~~a~~
znaleźli ij Dzisiaj na Dziedzińcu, w pełni
światła słonecznego, tam przy ~~Bramy~~ gro-
madce ostów, które w ~~tej~~ ~~stanie~~, ~~od~~ ~~zbiegnięcia~~
~~przez~~ widzów, Nadrzycie trzeby siedmi
bratami.

Roman wydawał się zamyślonym, smutnym
i nawet bledszym trochę niż zwykle.
P. Romald przeniósł się z Dziedzińca i z
pałem szerokie Dźwięczny ~~[illegible]~~ jakim ~~[illegible]~~ gło-
nęły Dzwony, który Rycerzom Tarci rozgrzebywał
do Bramie stanął i wszedłszy rozbrzmiał
Dotarcie do Boga, a Boli ij wyjdź
— Skarby, Bogu, nie mój gdzie. Dziewię

to on, sprawiają miesie, nie najlepiej, jednak miesie, bo, co on robić, dorosły dziecię, a Atilly mógł niedbać o dorosły? Ale powiadam ci, Robin, że ~~nie dobry z tego jeszcze~~ nie dobry da się ~~z niej~~ ~~ten całkowitej części tego~~ co ~~mogłyby~~ ~~przyczyn~~... co on robić, ~~nie~~ dobry da się i ~~przepadł~~. Co? jak? Dla czego? I z się tam na tem nie znam! ~~Dziś jest~~ Dawaj nie bydź, dziś jesteś, jutro nie będzie. ~~Nie co on robić. Nie~~ Mądro dziecko, co on robić, mądro znam, mądro dlaczego...

Roman, gdzieś Armiennym stosku przerwał.

— Mój stryju, dobre to mądrej Bremi nazywać mię australczykiem, ale ty stryju... chrześcijanin ty....

Ś. p. Romuald wpadł mu w mowę.

— Nie daj bóg Bremi, Robin, abym ci miał kiedyś taką wyrządzić! Bronię nawet co on robić, za ten dzień zaś wy tym wiem. Atli wstyd może, co on robić, że jesteś europejczykiem... tak, najprawdziwszy, niewątpliwie, co on robić, europejczykiem jesteś... pomimo...

Nie skończył, bo w tej chwili zbliżyli się do rozmawiających, kiedy i zgrabny chłopak Atly wyszedł z dziedzińca głównego,

wkrótce pomimo ~~[illegible]~~ budżetami gospodarstwami. W gruzem, ale już mieszkaniem z elegancją obrazami oficyalisty dworskiego, wybrali będzie na prawdy i dzieciom, ale zobaczyłem starego Damowskiego podrzędnie i ~~[illegible]~~ pocałował go ~~w rękę~~ z uszanowaniem. Damowski uściśnął mu ręce, widać było, że zmieszał i pomalał. Bibrzmiał o samowidzi o nerach. Na Roman niewiadomy powrócił p. Romuald gdzie wybrał się pokaz, zapytał.

— Powiedzże mi, mój Adamku, nie dzienniczem, Rotku, gdzie jest teraz p. Adwiski? Ja i Józefek i wszyscy mamy do niego... co tu robić... o ~~[illegible]~~ ten mężu co go Boleś wygnał chce dziś o dziewczynę... Możebyśmy coś napisali, ale co tu robić? Ale dla Bożego nie wiedzieć gdzie się p. Adwiski ~~[illegible]~~ obraca... Mów teraz dziecie, ~~[illegible]~~ Rotku, co?

— Oczem, odpowiedział chłopak, będzie tym dniach list do ~~[illegible]~~ plenipotenta ~~[illegible]~~ w sprawie tego męża i p. Wygrzyma...

— Co? czyś? Rotku?

— Pisał ~~[illegible]~~ do plenipotenta

do rządzy tutejszego, że p. Odwiedzi mnie
sam przyjechał ~~z Monsieur Bodeau~~ jakiejś od
gdzie spad przebył do Ostendy, gdzie leżnie
Ogpad się ~~na~~ mam. Zabawiłem ~~po~~
kilka tygodni, ~~po~~. a potem, jak łatwe,
pojedzie mamy do Paryża.
— Ach, miałem od stary Dziewczyny,
co ~~[illegible]~~ przyjechał nad mnie, a potem
jak łatwe pojedzie mamy do Paryża.
Dziękuję ci, Rotten, co ty robić, ale wid-
pon. A wiedzieć czasem co ~~[illegible]~~ pan plenipoten-
piszę ~~do rządzy~~ o tym mężnie? Wyjmuję
w dzierżawę Wygrzewdzi, czy nie wyjmuję?
— Niewiadomo, odpad chłopak, bo plenipoten
od pana Odwiedziego, a rządca od plenipo-
tenta, nie mają jeszcze o tem respondenci
żadnego.
— Od Amsam do Krisam, ~~Rotten~~, co ty robić, a Amsam
o trzy mil, ~~co ty robić~~, zawdzięczy p. Po-
mnożył i podał ogłę wdzięczny oficyalisie.
— Będź zdrów Wiadom, a pierdam, Rotten,
do Jgnaris, aby mogły się walić wdzięczy
w Kawadło. Wrócił pran Pan Bog
chwali, co ty robić!
Idzie Rotten bryce zdel z stojącej, wówczas do
Rowan.
— Jen ~~[illegible]~~ Bóg Wygrzewdzi, Rotten, to syn tego

lekam, co to może pamiętać...

— Pamiętam, pamiętam, przerwał Roman, w uniesieniu tu gdzieś mieszkał, do dziś może przyjechał...

— Otóż to... ten młody, to technik.. tyle co technologię skończył, co tu robić, bo ojciec nerwowo bardzo. Do stołu przyjechał, biedny. Ojciec stary, bracia niedorośli, dom stoi, zaber niego, co tu robić, jak pod dziurawym dachem dostanie. „Obciążyłem tu gdzieś blisko, mówi, choć cztery chaty jest!... co tu robić. Sekretarz doradził ten młyn odwodnego. Wiem, piszemy, źle przedrzemy, technik, zrobiłby z niego cacko. Podobał mu się ten projekt, cóż, kiedy, co tu robić, niczego tu dobić się nie można.

Roman tego opowiadania, może nawet i nierozumiał, tak był zamyślony. Po głowie kręciły się mu słowa: lampa świeca z dziurki kręci! Rama gotowa! Bogactwo ci świata!

Wszyscy w bryczki, ruszył przetarł oczy.

— ~~Wiedziałem~~ Wiedziałem zawsze, że taki leniwa, zacny, ale wiedzieć i widzieć, to różnica... Widzę, nie mogę obronić się myśli, że trzeba by [illegible] [illegible], albo warzelem. Nie odnosząc, bo p. Romuald zwróciły. Wreszcie ruszyły im młody i przemówił.

— Cyt... Cytu, cyt! Ostrożnie! Ostrożnie

co tu robić, z przyzwyczajeniem ludzi dobrami i majątkami! Czy tam tylko ambicja człowieka żyje? Wszyscy to robią, tylko każdy według swojej możności i miary. Odwiedzili według swojej, inni według swojej. Idzie tu, Andzian, Rotten, idzie tu, co tu robić? tylko o miejsce i możność. Ta chce chleba, ta pantofli, inni Górowa; dla tego co dla mnie Górowa, tymczasem z Aspy, ~~[illegible]~~ Ostende i Paryż. Jsma miała i możność, co tu robić, dla samej. J. Rotten, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ granic niemu...

Upiłby i wspomnienie głębszy, z przyzwyczajenia dogrzebywał się niż Rotten, Roman po chwili namysłu odpowiedział. – To prawda; mam wdzięczność, strzeż. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ granic niemu...

Mówił dalej, bo ciężar coraz większy dawał się mu we pierś. Ten wszystko, co stopnia najmniejszego nie był dziwnym dla, w Polsce Górowa innym wolno było go wyobrażać; jednak, ~~[illegible]~~ ten ~~[illegible]~~ ciężar, który mu pierś przytłaczał, gdy tamował był poczuciem winy wdawnej winy. ~~Jeśli [illegible]~~ Byłby to też, jeśli odtąd, że jest spółwinnym w dziele, które się dziś ~~[illegible]~~ wiedzie. Przypomniał się mu „Angielczyk ciężar na sumieniu" o którym opowiadał Pesimien Demmat.

Siedli na brzegu; Roman spójrzał na twarz, która nagle jakoś zamilkła. Profil twarzy go sportowej, z fałdy policzków ciągnęły bardzo pogłębione, ale zarazem dobrodusne, wtedy się zlinęły ostro i bolesny, a brwi siwe zwisły nad powiekami jak ciężkie chmury.

Wtórte brzegi zatrzepotały i przeważnie Angu się zaczął wzbudzać ~~[illegible]~~ Drugiej, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wtedy, która od siedmiu ogrodów odlijała czarności, błota. Bardzo chydy, ale zatrzymał od zgrzewisko. Które ~~[illegible]~~ mętnym podziemiem wód zgniłych dotarcia na podwórka i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Zadapiało ~~[illegible]~~ podwórza pełnego kamiennych płytami, ogrody były pełne warzyw, Romeji i słonecznika, na podwórzach stały pługi, brony, wozy z ~~[illegible]~~ opadami na dziwnych dyszlami. Chłopcy wylegli na drogi prowadzącą do Rościoda, ~~[illegible]~~ tylko gdzieś dzień. Dzień w wejrzeć do wsi, dwoje ich siedziało w ubraniach odświętnych na wysokiej chmurze. Wyglądały jak dwa czerwone pogiki bibułowych, ~~[illegible]~~ wróć domów wróżkujących.

gdzieindziej, ale gdzieniebądź różnych pędzi;
wreszcie (rozpadały ~~a badaniu~~ z podwórza
albo cicho stały we wrotach i obrzucały
przysły. Rumbe żółte, prze, Rudzate
szczekały na przejeżdżających, Burzy gdzieś
z niektórych kominów podnosiły się słuchy
dymu, bo szybkami obiegły wszystkie
dwory siwe, ~~i tuwane poma~~ Rosnie
szare, czasem biał w domince, jak
Wiatrów w garnuszku.

P. Romuald rozgadał się tuwan.
więc, Atoz przeliczali należda biegł
do Teudorie. Stary Romowski, ojciec
Bohdana, ~~i bygn~~ był erdowiekiem ludzkim
chłopi mieli się tu żadne wesele miałe.
Jedna to miałe, widzisz, Rotku! Wielkie
chty prokniej i dalej, ~~dopytkie~~ tam
w bocie siedz. A dla czego? Bo mem
tej Antoni i tego postępu, dla których Bohdan
tak pracuje, że aż go jebra trzęsie i idzie
z tału ~~modem~~ wyżej. Ale to, Rotku, bardzo
~~dla~~ sprawiedliwie i rozumnie. Bo ~~będzie~~
~~pewne tu~~ o kogo ~~tu~~ ~~ożenić się~~ i ~~ad li~~ dla
kogo rozum ekspensować? Gdzieżda
inot, które mają wprawdzie, ~~co~~ ale
~~co~~ ale zwodny i jałowy. Dzwdzyłes
może dzieci siedzie na kupach
chmur i w przybach, albo te siwe

wdowy ze obierkami, albo że tobą (tak zgarbioną) pomarszczoną, której mówią: nie płacz!, wiadro z wodą! Ja widziałem, kotku, co ty robisz, tego dobrego dużego, z dzieciątkiem na ręku, który uśmiechnął się, kiedy dzieciak uśmiechnął się do niego. Dzieci się podobają, kotku. Także odbijanie się w źrenicach dziecinnych na twarzach, wyglądających prawie zawsze pod kwiatkami czystych rozweselonych. Tak sobie, tak też się w źrenicy rodzaju, co ty robisz, przez które odbijają się w chmurach. One to mają, co ty robisz. Mają dzieciństwo i starość, te dwa bieguny życia, pomiędzy którymi różne przebiegają im różne chmury. Mają też, co ty robisz, cmentarz. Patrz no, kotku, tam... tam... na piasku żółtym, pomiędzy trzcinami, ten łoskot kruków. To ich cmentarz. Mają też i miłość. Zupełnie tak jak ludzie. Ale w tem, co ty robisz, kończy się podobieństwo. O mnóstwie rzeczy ludzkich nie mów im nawet, kotku, bo nie zrozumieją. Tylko antropofagi, zwierzęta najpodobniejsze do ludzi. Antropofagi też, jako antropofagi, bardzo naturalnie, kotku, że co ty robisz, siedzą w błocie. Ludzie starają się,

zabiegają, ~~twój opowiadał~~ żyją tam gdzie im lepiej i tak jak im lepiej, bo cóż, co ma robić, ludźmi, wydatków, wyszczerzonemi ~~ślotami, wytrzeszczonemi oczami, pamięć i wolę~~. Antropofagi zaś ~~dziennie~~ dziennie siedzą w błocie, w którem drzemie jeden Bóg wiadomy zarazem jako taki Krasiatek... coś tam robi!!

Wszystko to mówił tonem opowiadającego prostego, obojętnie i monotonnie. Na Romana nie patrzał, ani na nic drugiego oprócz końca laski, na której trzymał splecione ręce. W ten koniec laski, ~~oparty~~ utkwiony w kilimek obrzydliwy, brzydki, wpatrywał się tak, jakby ~~z niego~~ wyczytywał z niego to, co mówił. Brwi miał mocno zgarbione, ~~a~~ brwi ~~siwe~~ siwiutkie nad powiekami i w dół także opadające siwe wąsy.

Roman wydawał się ciągle zdumionym i mocno bladym. Zdumienie jego objawiło się przeważnie ~~nie~~ w oczach, które miały blask niezwykły, czyniło go to w tej chwili więcej niż kiedy podobnym do Romualda i Stefana Dąbrowskich, których oczy wyjątkowo ogniste. Kilka razy chciał o czemś mówić, ale ~~wstrz~~ zastanawiał się, albo przeszkadzał mu ~~rozgadany~~ ~~jego~~ towarzysz rozgadany.

Z wahaniem też wydobyła przemówienie — Wspomniał mi Kazio Domnt, że prawnik, który był w tych stronach gdzieś, w jakiem mp. miasteczku mógłby wyszukać i być wytesnym. Co ~~mówisz~~ ~~myślisz~~ o tem, ~~mój~~ Stasiu?

Odpowiedzi podniósł głowę i spojrzenie jego ~~zapłonęło~~ przemyło się po twarzy kobiety z bólem ~~[illegible]~~ i wyrzutem. Wzd potem westchnął i powiedział Rozie lekki i podobnem postanowieniu odpowiedział.

— Co do wytesnowi, Rozo, to nemu niemożenie? Odnem, natomiast, najpierwniej, co tu robić! To ~~się~~ się samo przerzy. Szefek ma nawet na tym punkcie i dée fixe. Czy ja ~~dobrze~~ pamiętam jeszcze co znamy i dée fixe? Bóżku, Rozo, prawda? ~~Idée znamy pomawem bóżku co tu robić?~~ Ojciec Szefek mi ~~[illegible]~~ tego bóżku ~~[illegible]~~ co tu robić! ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. Ale co dalej do egzystencji, co się tyczy egzystencji... to, Rozo... co tu robić!...

Poprawił się na ~~[illegible]~~ siedzeniu, wpatrzył się jeszcze przeciwnej w Rozie lekki, przyjaźnił się jeszcze więcej i ~~[illegible]~~

~~dalej. A wszak~~ jakby z determinacyą
każdy przemówił.
— Egzystencya, no, byłaby niepodobliwą
coś to robić, bardzo niepodobliwa kotku…
Ten który ~~się~~ na mnie przypatrzy, nie potrzebowałby pewno, ~~coś to robić~~ siedzieć w budzie
jak antropofag, ~~ani wielorybem, ani
dzikim~~, ale pewnie nie miałby
wcale, coś to robić, ~~nie miałby pewnie
pod żadną formą~~ i w żadnej
figurze nie miałby pewnie. Kiepski
apartamencik z podłogą sosnową
i ~~kufrem~~ przyjściem bellerowanym, zwyczajna
chyba jakiegoś antropofaga na kar-
mnie, obrazki i teatrzyki, coś to
robić, ~~tutaj~~ chyba, który Bóg stworzył
mi ~~zamieszkania~~ względnie ~~coś prawda~~ ~~i~~ ogromnej
mądrości. Do tego, kotku, który starość
zgryzoty ~~i umysłowie~~ i tęsknota ~~jeszcze~~ ogromne są podobne do egipskich ~~który to tutaj~~
~~greckie? Ito do tych, którzy teraz gdzie kiedy
przecież się każdy może w czasie mi
szarpani i takie gdzieś~~ pewnie? Dla osiedli
dla antropofagów, dla mocnych,
których nie mam zginąć, ani więcej
ani chlubnie do swoich przyjmę!
Hej, hej, kotku, wiemy gdzie ich
~~doznam~~ zaś coś to robić, ~~siedząc~~ gdzie
tak

Dimmij! I nadzwyczajnie, Rotlin, bardzo nadzwyczajnie. Bo nad naszą, która stworzyła wodę, ~~[illegible]~~ dzieła, przede i ode królestwo dwierzęce, człowiek zdolny robić i nie może, co on robić, choć ~~nie zmarł~~ antropofagiem jest ale człowiekiem, zdolny ~~robić i nie może~~ co on robić, zdolny!

Bogowie stanęli przed wodami cmentarza Rósickiego, Darowski podniósł głowę i zawołał:

— Ach djable Rotlin! pożeniliśmy się. Już po pomesji...

Wyrzekły z bogami:

Przez otwarte na oścież drzwi Rósickie wpadł na zewnątrz śpiew chóralny z mnóstwa organów. W wyrobieniu obiektu ~~[illegible]~~ dzwonnicy swojej, dzwon lotał; serce jego wdzięczne o ścianę śpiżowe rozlewało gdzy dźwięki zgiełk, ogide, srebrne, tryumfalne. W Kamiennego ogrodzenia Rósicko, pod drzewami rozdrzewionemi, Rositz olbrzymie melony dzikie, jak róże z ~~[illegible]~~ Rosnami, zdrowiem nerwa i śpiewali fad-tywie, miesyodnie żebrany, nerwa

Całe otoczenie mała bezżyteczne. Brzydki dom, Adam Pani, stoły na ~~dziedzińcu~~ drodze, w cieniach rozcapnych przez drzewa. Przy ~~stołach~~ amerykanie zapryczonym w czterey Panie leżał pies wielki, widniejący w Izbie ~~[illegible]~~ i potny i Potrzeby. Stary Dworzanin obok psa przechodzi, potrzyli ij i zawołał. — Swój!

Dziewczyna podniosła łeb i spójrzała ciemnemi, ~~[illegible]~~ rozumnemi.

— Gdzie twój pan?

Pies merzgnął powiekami i powolna spójrzenie zwrócił ku dziedzińcu Rośnie.

— Aha, tak! ~~[illegible]~~ natychmiast, gdzieś Rzeczy tutaj jesteś, to i pan twój ~~[illegible]~~. Prawda, Swój?

Swój Dziewczyna, a potem odpowiedział Rośnie.

— Hau, hau!

Co wyraźnie znaczyło: tak, tak!

IX

Kiedy dwaj Domowcy stanęli u drzwi zakrytych, prowadzących do presbiterjum kościelnego, tam nagle niemal po skończonej procesji, jak gdyby wtargnęli, do spoczynku. Gdzieniegdzie przelatywały ~~[illegible]~~ i drgnienia, ~~[illegible]~~ pod pieśni niedokończonej ~~[illegible]~~ przez gdzie jak echo spóźnione, westchnienie zamarło, aż wszystko zapadło w ciągłe niemówienie; Rzęsiście w ołtarz i ~~[illegible]~~ organy zagrały na wyprawie chóre.

Roman Rilke sam odetchnął zdumiony, jak człowiek, którego pełne dwa lata i nagle w atmosferze nierzeczywistej, ze powiódł wzrokiem po wnętrzu kościoła przedstawiającym widok jeszcze niewypłynięty.

Przedwymytem, ostatni ołtarz do balustrady ~~[illegible]~~ oddzielającej presbiterjum od nawy środkowej, oparty na lizanych półkach mozaiki z ziem ~~[illegible]~~ zbarwionych od najciemniejszej pieczy do najjaśniejszego złota. Na tem tle, przypominającem bronz złoto i srebro, kwiaty maku, ~~[illegible]~~ fasoli i ziarn białych, kładły plamy czarne, lizane i barwne. Gdzie-~~[illegible]~~ gdzie podrzucały

na
tem atomami srebrnemi świeżo spadła rosa
wody święconej; gdzieniegdzie, z ~~wysoka~~ dna
wysokiego spływał promień słońca i w tem
miejscu Rolicznej ~~srebrnikowy~~ z Rizen
przybierał posór metalu roztopionego.

Dalej, do kolumnady, aż do zamkniętych
wrót kościelnych, wyrastał z murów
szkła ciemnych ogród, uderzający ~~gwałt~~
~~[illegible]~~ dwa razy dmuchy ~~[illegible]~~ ma-
gromadzeniem ogromnem barw i kształtów.
Były to pierwociny przedwiośnia, zdobyte
z ziemi przez same szyje, które je teraz
podnoszą ku niebu. Ileż wysiłków zgodnych
naśladowych, aby nazwać je najzdobniejszemi
Szczęśliwy mieszkanie dzwon i powodzenie
pomysły ~~[illegible]~~, które przeszły przez wszystkie
wielkich mężów wdzięku wzory mnóstwo,
gdzie gorzały z dzwa mchy i z głębin zer-
~~[illegible]~~. Czego tam nie było? ~~Pola, dzieci, las~~
~~i ogród dały pole~~ Rozrzucone jeszcze
miejsce i długości, długie Rizen ~~[illegible]~~ zdobyć
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
wiedzów mchi bardziej, baldachy Mozy
~~i Mach~~ przydawające amarantowe
bratów, marchwie ciekawie wyglądające
zgoniejsze bławatków, główki Rapunty w
wiankach astro, kozgi mchu ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ rozwidzych, pędi mchowych

piołuny srebrne,
srebrnych, ~~srebrne piołuny srebrne, kielta~~
~~mięty liljowe~~, słoneczniki ogromne, ~~od~~
~~piórka~~ mięty, piżmo, barwinek, i ruta, ~~liljowych~~
~~piołunach srebrnych i miętach liljowych~~
~~koło~~ Girlandy rozchodników opadały dołem z
gałęzi, obwieszonych jabłkami, ~~na tyłach~~
~~ziemskich,~~ × ~~siedziały jak najgłębiej~~ rzepy,
rzodkwie i kartofle. ~~siedziały~~ jak najgłębi-
kamienne siedziały na tyłach ~~ziemi~~
wszelkich. Pasma lnu pełnego i lśniące
tuliły się na ramionach; plastry
miodu w misach glinianych stały na balustra-
dzie. Wszystko razem było mnóstwem barw
zmieszanych, po których przelatywały się
połyski kruszcowe, ~~brązu i miedzi,~~
~~złota i srebra~~.

Z tego ogrodu napowietrznego, który
prawie całkowicie zasłaniał od góry i
z zewnątrz, wybuchało zmieszanie aro-
matów, napełniających kościół od dołu do
szczytu. Górowały w nim gorzkie wonie
mięty, piołunu i rozmarynu, wyraźnie
jednak odcinały się ostre kopry i kminy,
jabłka pachniały winem, spodem szły
się przez te zapachy wonie, a tu i ówdzie
błądziły strumyki miodne. Od kruszców tak że
nad zapach podobny do ~~do lekkiej~~ kwaśnej lekkiej i
woni obliwego, ziarna tmudnego dorzucali-
wydzielały się inne z tej pnącej aromatycznej

~~By~~ Bydło przypominający granice, tamm
i brzegi pozrelne w posiadłościach ziemnych.
Nad tem wszystkiem wznosiły się świątynie
Rościelne starane od starości, tu i owdzie
przerzyste plamami malowideł starych
albo bizjami godeł świętych. Wszędzie,
z dnami wzrokiemi i długiemi ~~widzi~~
~~Odgłos~~ przepływały pobłyskice obłoki
Rydierowe; powietrzem dmnem od
pracy sapetków, przyjęte przyspo-
rzgam.

Roman Mrgo wodził (dotoda) oczyma, aż miło
podchylił głowę. Spod nas, smutek przypom-
nień, ~~dzięki~~ (dawne) dawne (pełne) (wiem) (wiem) (wiem) (wiem)
~~dawno~~ które ~~p~~ powstają z grobów i kładą
do serca, Mrgo przedniemi zamdnistego.
On to wszystko ~~niegdyś~~ widywał, znał, za-
pomniał, ~~wspo~~ przypomniał, rozpoznał.
~~Tyle lat, tyle kadm, tyle~~ Ale oprócz smutku,
na który odzwyczaj się podczyli dnie Rondego
życia, dziedzicz nauci, ~~dalebo dziedzi~~
~~niegdy~~ z natury ~~bardzo~~ (dalekowzroczej) tajemnicy. i ~~dla~~
~~biego stanego nie zupełnie jeszcze zrozumiał~~
Będzie to nauczcie wiem. ~~Jeszcze i ale nawet~~
~~ten jeszcze, ale jeszcze~~ ~~Któremu~~ dowanymi
(myśl niewyraźna, że miał ~~ze~~ ie w rolnie
już oddawna, i że teraz przedstawiono mu
ono nasam wiersz i widomości. Miał ie
w rolnie już ~~wtedy~~ dawnar gdy jadł go ogon-
rotne

życia bez porównania pomyślnego; wówczas, gdy
pełnym firmament godzinami wyjątkowo
śmiechem z rojem opalitowi udanej;
wówczas także, gdy ~~[illegible]~~ mamy ~~[illegible]~~
wzrost w tendencie zegara i granic idzimy
w trwodze, niepokojące i tajemnicze:
tak-nie! tak nie! Dziś, przed godziną,
to mnie dziwy wzrosło w Głosowie
opuszczonym; a teraz, wzmogłaś do stopnia
takiego, że tam przed sobą zmalał do
rozmiarów czegoś, co omijając jakieś
prawo najważniejsze przestawało być
czemkolwiek. Było to dojmujące i przy-
gniatające. ~~W ciemnach z głębi wzrosła?~~
~~Jakie prawo najważniejsze?~~ W ciągłym,
pokrętnej niegdyś ~~omijając~~ dziecinne ony ciągu
~~Dziecię~~ ontek Boga, w mowy wom
rodzinnych, w upalnym oddechu tkwiącym
przestanego, bacznym niepiać więcej,
~~mi Niezgodach w życiu~~ mi Niezgodach
w życiu, a przynajmniej w sposób więcej
~~niejako~~ popychającym do czegoś, ~~nagłych~~
i dziwnej niepojętą popychała i nagłość
go do ostatecznego rozpoznania i zrozu-
mienia tego, co dotąd spostrzegał mętnie
i w gdzieś odległych.

Z pomocy religijnej z wami wyśpiewam
przez ~~[illegible]~~ Kwiaty i Kwiaty z obrazem zarówno
Dziecinnymi i Dziecinnymi Wiersznymi, rozsypanemi

jak ziarno potężne w stóp tłoczone,
~~tłoczone~~ dolywały się wyobrażenia
i wyrazy odrazu znikające, ale ogromne.
Nie mógł jeszcze zatrzymać ich w mozgu,
ale powtarzały jak płomienie i znikły,
pozostawiały krzyżem opalone pnie,
ogień ~~bolące, spragnione balsamu.~~

Wciąż bladym dowód wzrokiem
szczęść, jakby na powierzchni morza
odlicia jego dna. Krople potu pożłocały
w brodach przemysłnych czoła ogromnej,
w twarzy ~~pobladłych~~ bladości nadsiadł się cierpliwości
długi i potężnej, i ówdzie, z policzków
zapadłych wysierał głód. Pod ciemnym
3
gitarem, w którego ~~bezdziemnie~~ ~~spiewiadem gwiazdami~~
~~grodzi~~ chorzyca zwisnęła świeżda gwiaz-
dami opowiadami, z gromadki tamtym
mdłych widma biła jak z pęku anemony
i piwonji; dalej, daleko, pod gremem
chóru, ~~biał~~ białe włosy świeciły jak
płat śniegu, porzucony przeprzemieś
Rzęsy.

Umiem Biermet, spójrzenia i o Bitwandzie
Arcdzo przedaży zalecany Bohdana
Romerowicza, stojącego na przeciwległym
brzegu Koliseum z Tiaren. Obranych dwóch
~~[illegible]~~ oprócz, w postaci zwisających
na postaci trzykrotnie, chorzy wychu-
dzonej, Romerowi miał na twarzy ~~[illegible]~~
[illegible] i ~~obez~~ obojętny wyraz cierpienia,

~~[illegible]~~ znajdujących się na miejscu Ratiego
nieodłącznem. Widać pewność siebie i
większe przyzwyczajenie do ~~[illegible]~~
zajmowania sobie miejsca, malo-
wać się w postawie miedzianej i zadzy-
glenia ramienia, trzymającego wędzi-
Rapelm. Powieki miał zmrużone i
nie tak obrzydzone pod Rzóżbim, gdy
wzrem. O garniadego ~~widomie~~ zmienił
dziękuje stopnia bez wdawania się.
W tych dniach zmienej i apatycznej, tylko
widzie, rozumne uderzyło, ale
dałoby się odgadnąć, że myśl, to jedyne
może światło które nigdy w nim nie
gasło, znajdowała się stąd daleko.
Roman odwrócił się, postrzegł nieco
gdzieś, przerzpierzony w życiu popadł
w stałe zamyślenie, ~~a~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
dla wzrostu co go ~~[illegible]~~, a ~~[illegible]~~
~~się~~ oko w oko z inną wdawszy. Tylko z nią
jedną, ale oko w oko. Ją jacue z życiem
wdawszem, takiem jakiem było nie na
powierzchni, ale w głębi ~~[illegible]~~ duszy.
Patrzał, przypominał, porównywał
~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ dwa wyrazy uderzyły świa-
domość jego z jasności i siły przeważają-
chciał zrazu cofnąć się przed nieni,
ale nie mógł. Znajdował się w momencie
psychologicznym, w którym prawda

nie może być ani umilkniony, ~~ani stanowczo~~ ~~przytłumiony~~, ani odłożony na później. Jemu jest stanowczo, tak jak sędzia czyta wyrok obwinionemu, przeczytał ~~sobie~~ dobyte dwa wyrazy z głębin ~~ubogiej~~ duszy ludzkiej. Żyd źle.

Potem, z siły ~~wyr~~ modły wyrzekł, przedtem ją przez usta. ~~Dla siebie~~ ~~dla swojej przyszłości~~ Dla prawodawców chińskich.

Stadn z środka swojego nagle wstał, bez widzenia, bo lenda w niem ona, odzawna, tylko nieszczęście, pod stopem prawodawców chińskich.

Wyc ość? Jestże inszej? Wiedział dobre i ch, ale nie rozumiał zkąd pojęć się jego wymyślnego nie rozumiał. Patrzał na same dno zagadki, lecz jeszcze nie widział słońca magicznego, które rozjaśniwszy ją do końca.

Potem ~~odrzucił~~ ~~oczy~~ ~~i~~ ~~do końca~~

Wtedy ~~odrzucił~~ jego zatrzymał się na niedaleką tłumy Rolnicy. Pora pierwszy spotrzegł ~~tu~~ jeszcze, Olgę z niedaleko, ~~za balustradą~~, pod zdaszą ścianą domu. Olgerda z ramą opierającą na balustradzie i oczyma wzniesionemi wysoko. W ciemnej i prawie ubogiej wyglądała ją na jasnowłosem ~~tle~~ tło ogrzej ją za nią ściany domu. Wielkie rozłóżme

trzymane nadal gdzieś w ramionach, ~~dobre~~, wjuwadzi je w ramy kwietne, martwe. Admorfes, Kościelna, Gorgia i Anna powiedzą jej kilka zmiennych, ale coś, co leży w niej samej, przeciąga dwojki jej wyraz spokojny. Wzmocnienie kwiatów nieco rozwartych, ~~na~~ rozwiesić ~~[illegible]~~ wyspowiedzy ~~dwa~~ kwiatów dwie i przedawiając żarnice spędzony na policzki ~~[illegible]~~, jedna za drugą.

Niewiadomie, ~~może~~ poddamy instynktowi, który był może instynktem ~~[illegible]~~ wiernym jego Anny, Roman ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. Obrócił widzom w stronę, na której ona zwierzała swoją, wzniósł wzrok, na przedtowi, w którym stwierdzał jej ~~[illegible]~~ i przyodziały łzami, co ujrzał to, czego dotąd był nie spostrzegł.

Wysoko, nad szczytem ołtarza, zobaczył postać Chrystusa bladą i zgiętą pod krzyżem spoczywającym na jej barkach, ciemnym i widzim. Wysoko, nie tak przecież, aby nie można było rozróżnić dokładnie ~~linji wyrazu i~~ linji oblicza, które podnosi ku dołowi z pod brzemienia widzianego z wyrazem cierpienia i litości. Wzrok

http://cir.org.pl

i ~~[illegible]~~ cierpiąc, lecz pełnemu litościwych
Bóg z niepojętą zgrozą miłości, którą
~~[illegible]~~ oficera. Nagłe oczy, Rosyi ogromnej
~~[illegible]~~ linji ~~[illegible]~~ wyrwały się z nad
twarzy mężnej i litościwej, stroskanej
twarzy wspaniałej nad Rodzicem
dzieci zbłędnych. Jakbyż wtedy ~~[illegible]~~
twarzy nie sięgały dalej, ~~[illegible]~~
potężnym z dołu zdawało się jednak, że
coraz wstrząsają i rozpościerają się nad
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ludzi i roślin, zalewając
pole Rościelny. Ciemne i piernikowe,
pociągały ~~[illegible]~~ i nowe. Wzniosły się coraz
dalej, ~~[illegible]~~ i ciemne ~~[illegible]~~
na pole Rościelny zdawały ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~.

— „Błogosławieni, którzy płaczą albowiem oni będą pocieszeni;
„Błogosławieni którzy cierpią za sprawiedliwość, ~~albowiem [illegible]~~
~~[illegible]~~;"

Błogosławieni miłosierni...

W mnyśle ~~[illegible]~~ Romana zapadnowego wojny
~~[illegible]~~ stawać się jasno i zapanowywać
~~[illegible]~~ cienie tak, jedna zamyczaj pomnożyć
wokół dzieci. Na widnokrąg jego wzbo-
dło słowo magiczne. Nagle drgnął
znaczenie Rosyi ~~[illegible]~~ nad polem

Stefana i Bogarda, spodziei Jemy w
oczy przypadki smutnej, a może nienagłej
Zrozumiał prawo, rządzące życiem ludzi,
Który wiele wynosi się i strony, będące
~~źródłem ich siły. A [illegible] umiera~~
~~[illegible] przez widzów~~ a zamiast kwiatów
rozsypanych pod stopami ludzkiemi,
wszedł na widownię jego umysłu
magiczne słowo: ofiara!

Wstał, zdjął szal z siebie i szedł powolnym
do wielkich. A tłumności się oderwał wzrok
od punktu górnego i powiódł nim po
Kościele. Jak woda spadająca na dno
Nagroba, tak tłum ludzi zniżał się ku
pożadce Kościelnej. Stawało się szybko
ale stopniowo: najwcześniej nakalustrad
najpóźniej pod gzymsem chóru i w wąskich
Zamkniętych, ~~a~~ Ku całej przestrzeni,
Zawostej wościanach ~~[illegible]~~ wysokich od
starości, potem mone przybrało jeden
poziom ludzi opadłego na Kolgotbi. Tylko
ludzi; bo ogród zniknął. Na ziemi zmone,
plecami zadnigde, Kolanami zgniecione
wijcie roślinne wydał ~~[illegible]~~ domie spot-
gerowane i zniknęły, oddaniając ciała
głoty ~~głów, twarzy~~ nbiorów, głów, twarzy
z którego wybuchnął śpiew podobny
do grzmotu.

— Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!

Antropofagi przemówili. Rozpierzchli wszystkie swoje ręce, wszystkie pomnożyli wszem wielkich, iżby dwa śpiące pod powiekami, gdyż wspierając z policzków bezradnych, poty stojąc na czołach ~~o dwanaściorgu~~ ~~ich~~ i widokiem ogromnym przemówili do Boga. ~~Z Anglikiem razem śpiewali~~

— Zmiłuj się nad nami!

~~Wtedy~~ Roman znowu spójrzał w góry. Ogromny Boży róg, rósł w oczach, ~~co miary im stopy więcej~~ w miarę odrastania śpiewu napadał Rośielnym, ramiona jego rosły, rozszerzały się znakiem bitości bezbrzeżnej ~~i opieki~~ ~~bezbrzeżnej~~ ~~zdawały się~~ rozpościerały nad ~~przestrzenią~~ bezbrzeżnymi ~~Boży~~ ~~Morzem~~ ~~Boży~~ ~~Człowiek~~ ~~Boże~~ ~~nie~~ ~~śpiewem~~.

I pod ~~niego~~ Bożym, oblicze świętne ciemnamiję Boży ociekające, zdawało się także postępać coraz niżej, coraz niżej i ~~tak~~ napadł wszyn Anglikiem bezgalnym, tak wyjął ~~miłości i opieki~~

— Za was, dla was. ~~Potem się~~

Roman przeleciał dzieciństwie, w jakich zawsze rodzą się marzenia wielkie,

z jakiemi może jeszcze rospiru obnyde do lotów wysokich. Doświadczył przemy dziwnej: Alby dało się sam, że serce jego, wdzięczne jego serce małe, wchodziło w inne ~~serca~~ serca ogromne, ~~w~~ ~~[illegible]~~ Rosji wypędziło z sobą Rosję ~~od ściany do ściany~~ i od Jo mość ~~[illegible]~~ wyszedł z tem ~~[illegible]~~ dość do szczętu, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ się z ogromem, razem z niem wszedło, przepadło ~~w przepaść~~, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, aż razem z niem, z całej siły swojej stawało do.

— Śmiej się nad nami!

http://rcin.org.pl

Zakończenie.

Wypadkiem, dwory mierbuśny starego domu w Darnówce, zerli się razem dokoła stołu jadalnego, ~~o wpół~~ ~~północy godzinę przed południem~~ dawnej, Raźno o tej porze będą czemu się ~~i~~ ~~p. Pauline, dostając najpóźniej i Romuald~~ ~~odszedł przyszły~~ ale Krzysiek pada ~~robotę~~ trzeba było przerwać roboty w polu. P. Romuald ~~[illegible]~~ przyszedł ze stodoły w której brama mówiadnia Stefan, szedł z góry do Domuta, który pomimo dniem przyszedł z Rakimierówki, a oznajmieniem, że Bruton skończył już roboty obok siedzeń bandowanych pieców, a tracom zabrakło ~~[illegible]~~ drewna do pokrywania dachu na podłogę. Jzena postawiła śniadanie ~~i Romuald z ciertem~~ przed p. Pauline, która dostając najpóźniej z domu, o tej porze przyjechała z swoją ramą kawę i zabrakłszy obok podania poradzili, który p. Romuald, dostając bardzo wcześnie zażądał Krzysiek i Jozin z tosty przemoczego do dniem Bronia, ~~tor~~ w Rytlo ~~gdzie jest Romian~~ p. podejm, ~~[illegible]~~

z książek w ogóle, których nazywają się tobie i
których przemyśliwała z ... dla wszystkich, że jest to
wszystko, aby pierwsze twoje wielkie
rozumy i pociechy nie umiał nabyć;
Twój umysł, [illegible] i twojej umysł powinien.

P. Paulina, która już od kwadransa
przerwała pracy [illegible] dokończone
pomiędzy [illegible] rozmowami [illegible]
przerywając rozmowy [illegible] o [illegible],
[illegible] i [illegible] [illegible], zapytała
o Romana.

— Gdzie Roman? czy śpi jeszcze? Kłodzio!
przychodzi o tej porze i [illegible]

Może śpi jeszcze, bo Stefan, o piątej
zrana idzie do gospodarstwa, widział
przez drzwi niedomknięte
[illegible] jeszcze w jego pokoju.
Niepokoję jednak nie będę;
tylko zapewne przez całą noc pisał, bo
przed udaniem się do swego pokoju zachodził do Stefana
i prosił go o kilka kopert rozmiarów
różnych, których, jak mówił, nie miał u siebie.

Jerzyna postawiła przed synem masło
[illegible] z chlebem, serem i wędliną.
Potem wyszła [illegible] przy [illegible]
i wyszła z pokoju.

dency padał coraz większy, drzewa po
ogrodach i ścieżki po nich strzegami wes-
tchnęły. Stół ~~my~~ stole osoby przestały na chwilę
rozmawiać; w ciszy, przerywanej tylko
szelestem kartek przewracanych przez
Bronię, dało się słyszeć szybkie skrzypienie
pióra doktora.
— Koniec idzie! zawołał Bronia, ~~i jednym~~
~~z uśmiechem zapewne przyjaciół~~
~~pokłonił się pogrzebał się Czwaja~~
~~Andrzej też Czwaja, biegły na~~
~~Polanach.~~

Roman Wdrzeć ~~przyszła, a~~ i przyszła o
przybliżyły się do stołu, przedewszystkiem
stojąc w rzędzie, stojąc w ramię, ~~dużo~~
~~do~~ Stefanowi i Dominikowi ~~się uśmiech~~
~~Dobry~~ — Dzień dobry, dzień dobry! odezwał
do niego Bronia z dyba pokoju.
— Dzień dobry, mości, odpowiedział.
— I Czwajowi także? zapytała dziewczyna.
— Natychmiast; i Czwajowi, pomieszał
się dziwnym fałszerstwem. wrócił
Wyjaśniał się wszystkim, (nie było
pomiędzy, ~~że o pięknej pance czwad i pinde~~
~~nocy nieznanej.~~ W tym stanie Rita
~~dostrzegłych~~ zapewne rozmiarów ~~dużych~~
Może być trochę podniesiony, bo ~~oni~~
o ~~oni~~ miał ~~blaski~~ niewątpliwie ale
nie widzieć nieszczęścia ~~dużo~~ z pod

444

wzrok Dobrzańskiego starszego [illegible]. U-
siadłszy, zwrócił się do Stryja.

— Mój stryju, rzekł, mam do ciebie wielką prośbę, a także do stryjenki i Stefana, ~~bo co się tyczy Broni, to jestem pewien, że nie będzie miała nic co zarzucić [illegible] żądaniu.~~ Nie odmawiajcie mi przed Bogiem i sercem, gościnności swojej w Darnówce, dopóki nie wyszukam sobie gdziekolwiek miejsca do rozbicia namiotu i ~~[illegible] w [illegible] podniosę warsztatu~~ umieszczenia [illegible] swoich penatów.

— Zdecydowałeś się już? ~~[illegible] [illegible]~~ zawołał Dominik.

— Zdecydowałem się, ~~[illegible]~~ odpowiedział Roman, napisałem z uwiadomieniem wszędzie gdzie trzeba..

P. Romuald, aby ~~[illegible]~~ opierając się o stół powoli podniósł się z krzesła. Ogniste oczy jego tkwiły w twarzy synowca. Zmarszczki ~~[illegible]~~ rozprostowały się po całem czole jak słoneczne promienie. + Nagle zawołał ze śmiechem.

— Bóg cię opamiętał, a? [illegible], gdy słowa stanęły mu się w gardle i odwrócił twarz do okna + ~~[illegible]~~

— ~~[illegible]~~! Może do tego aby stryj powtórzył ostatnio [illegible] pod którym nikt nie [illegible] ~~[illegible], [illegible] jego [illegible] gdy pod ostatnią powtórką [illegible] [illegible]~~

Roman

— Trzeba tylko wyszukać miejsce na warsztat, rzekł Roman.

Stefan wyciągnął do niego ręce. Z ~~[illegible]~~.

— Będziemy szukać razem szukać, brzeszczu, ~~odpowiedział~~.

~~A~~ P. Paulina, splatając ~~[illegible]~~ ręce lamentowała.

— Mój Romku, ~~[illegible]~~ Boże, co ty odpowiedz, Ach, ach, ach, tak i ~~[illegible]~~ był z ciebie ordynek, tak ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ dobre ~~[illegible]~~ i dobre żyć i tak wyszło na dobre. A teraz ach, ach, ach, będzie wojaczej nowe, biedy klęski i dojdzie, chyba tylko mieć pomyślny kawałek chleba. Choć z drugiej strony my ciebie tak kochamy i tak nas tatka radzi, a biedy ordynek pod ołonem tymi ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ go Rosyjs, ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ robi to co Pan Bóg przykazał...

Niewiadomo co więcej mówić, bo gdzieś ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i zagłuszał szarabiał Brandt, Adam wyszedł z wielkim krzykiem Dominika ~~[illegible]~~ Anatolemybodzi się na ojca, potem ~~[illegible]~~ pocałował go ~~[illegible]~~ w oba policzki, a potem

Feb Czesława, oddem ~~wielkiej~~ prawdy do ofiary ciągle przytulając, wołał:
— Drżysz, Czesaj, no drżysz pan... drżysz, ~~to mnie~~, bom stara rada... no, Czesaj, odpoczni? Pobliżu pan w ogle...
Ale zaraz pomiędzy Czesława i Zdzisława Ku Jerzemie wchodzącej dopadają.
— Jerzi, wsion? Pardon! wiedzia... Pardon! Ale nie pardon jeda! Zgadnij!
Pardon odzrodzien po obecnych zgadła i ~~stara~~ ~~pochlebia się~~ ~~bladości wielkiej. Stała~~ cicha, z oczami opuszczonemi na jakich w czasie Bratki wpatrzona w Romana, i nie zarumieniona, ~~a~~ ciemna, raczej obśmiona.
On prędko podszedł do niej i podając jej zamknięte dłonie, nad głową którą stoły zadrżał.
— Odsłoń to na pocztę; ~~Rozpuść!~~
Potem wziął obie jej ręce w swoje i zaczął przemówić.
— Nie ja, nie moje, nie dla mnie; ~~nie mnie~~ ~~Ona nie odbierała sama ręki, Ale i dlaczego się zmieniłem, aż do obrazu czarnych odwo~~ ~~Patrzał w jej oczy~~ Patrzał w jej twarz ~~obrazy, wyrazem tęsknoty, głębokiej~~ ~~do obrazu czarnych odwo~~ ~~odwo~~ ~~i~~ ~~; że w dwóch~~

Jej Rodziny ~~odkupiła~~ i Ona niemu odmie-
niony, ~~to jej serce~~ dobrem i ~~smutkiem~~
radzie
obchodzi się niego ~~dobrze~~ i wiele o
życie. Myśl ~~tak~~ że jest w życiu ~~opiekę~~ trogiem
~~dobrem, a miłosierdzie~~
~~dobrem, które Pogodzi Rodzinę~~
~~i będzie na drogę życia i ofiarą hudzie~~
~~lepsze ofiary i Rodzinie balsamy~~
~~Rodzina Balsamy pogodzące~~
~~i pogodzi się z Rodziną i~~
~~i od tej miłosierdzie dobrie, które ma ofiary hudzie~~
lepsze balsamy pogodzie.

Romice

ARCHIWUM E. OR. ZSZKÓWNICY NBL

22 Lutego
1849 r.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl